M P

PONIEDZIAŁEK

PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY

(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 9 (1474) DNIA 30 STYCZNIA 1939 ROKU ROK XIX

Tandberg zwycięża Rungego!

Olek, postrach bokserów paryskich chce wzmocnić 8-kę Polski

Rozmowa z asem wagi półciężkiej

Paryż, 27.I.

— Panie redaktorze, proszę mi pomóc. Dosyć już mam Francji, kiepsko mi się tu zaczyna z różnych powodów żyć i zarobkować, chciałbym więc wrócić do kraju i tam służyć Polsce swą pięścią.

Przede mną siedzi chłopak jak dąbczak: z atletycznej lecz zgrabnej budowy niewtajemniczony nie poznałby, że ten młodzieniec liczy sobie dopiero osiemnaście wiosen.

To Stefan Olek. O jego licznych sukcesach donosiliśmy już nieraz, więc obecnie przypominamy tylko, że bokser ten na 46 walk stoczonych w życiu, 44 wygrał bądź przez k. o., bądź przez poddanie się przeciwnika, a jedynym pięściarzem, który mu nie pozwolił ze sobą wygrać jest mistrz olimpijski Jean Despeaux, świeżo „upieczony" zawodowiec.

— Bardzo się cieszę, że o tę pomoc do mnie właśnie się pan zwraca i mam nadzieję, że coś niecoś będę mógł panu pomóc. Ale niech mi pan prosze powie, co pana tak nagle skłoniło do powzięcia takiego zamiaru?

Jestem Polakiem!

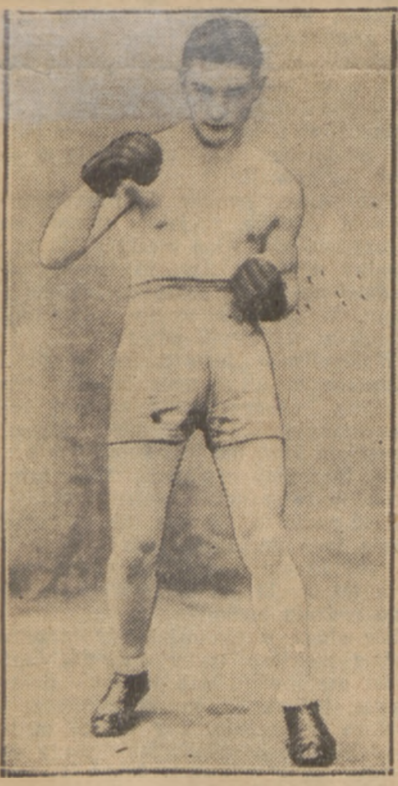
— Jak panu wiadomo, przyjechałem do Francji z rodzicami, poszukującymi pracy. Miałem wtedy zaledwie rok, więc zdawać by się powinno, że wychowawszy się tu, powinienem Francję uważać za swą drugą ojczyznę. Ale tak bynajmniej nie jest. Mówię po polsku, choć zdaję sobie sprawę, że robię błędy, ale przez to nie jestem przecież gorszym Polakiem. Gdy skończyłem 15 lat zacząłem pracować w fachu rzeźnickim, a w rok potem stawiałem pierwsze kroki jako bokser. Mam jakiś ołów w pięściach, bo zacząłem walić na deski wszystkich przeciwników i wkrótce zwróciłem na siebie oczy wszystkich menażerów paryskich. Obiecywano mi, że zrobią ze mnie mistrza świata, ale pod jednym warunkiem: „Zostań Francuzem". A ja im na to: „A ja zostanę Polakiem; jak ma być ze mnie mistrz świata, to niech Polska będzie z niego dumna. Nie dacie mi tu roboty, to wrócę do kraju, tam przecież nie zginę z głodu, bo się pracy nie boję!".

Francuzem więc nie zostałem, a że mam coraz większe trudności pobytowe, skorzystać więc chcę z tego, że moi rodzice z powodu braku pracy wracają w przyszłym miesiącu do kraju i razem z nimi pojechać. Jeśli mnie Polska przyjmie i zatrzyma, to zostanę tam na stałe, jeśli nie, to wrócić trzeba będzie do Francji, żeby na chleb pracować.

— A niech mi pan powie, kto pana odkrył i skąd znalazł się pan na ringu?

— Sam się odkryłem. Chodziłem na mecze bokserskie i spodobał mi się ten sport. Pomyślałem sobie: a możeby samemu tak spróbować?

(Dokończenie na str. 4-ej).



„OLEK"



WŁOSI WE WSPANIAŁEJ FORMIE

Demetz wygrywa bieg na 16 km w Garmisch Partenkirchen.



CUNNINGHAM CIĄGLE ZWYCIĘŻA

Na wielkim mityngu w Brooklynie zwyciężył Venzkego w biegu na 800 mtr., w czasie 1:53, zdobywając tym samym Grand-Knight Cup.

14 państw w Zakopanem

stanie do walki o mistrzostwo F. I. S.

Numery startowe wylosowane!

KRAKÓW, 29.1. — Tel. wl. — Dziś w sali Izby Przemysłowo - Handlowej odbyło się losowanie konkurencji klasycznych na zawodach FIS. Nadano mu ramy bardzo okazałe; sala była udekorowana sztandarami 22 państw, zgłoszonych do FIS. Przybyło 6 konsulów zgłoszonych państw i kierownik drużyny francuskiej z Zakopanego.

Losowanie konkurencji zjazdowych odbędzie się 8 lutego w Zakopanem.

Ponieważ Niemcy nie nadesłali imiennych zgłoszeń (mają jeszcze za tydzień eliminacje w Oberhofie) wylosowano dla nich tylko miejsca.

W biegu sztafetowym kolejność jest następująca: 1) Francja, 2) Niemcy, 3) Polska, 4) Norwegia, 5) Jugosławia, 6) Szwajcaria, 7) Węgry, 8) Finlandia, 9) Szwecja, 10) Włochy.

Do biegu 18 klm. zgłoszono 89 zawodników, do kombinacji klasycznej 44. Razem więc startuje 133 narciarzy. Pierwszy ruszy ze startu Włoch Gaspari, a za nim jego rodak Compagnoni, 5) jest Fin Alkimosa, 8) Norweg Gjoeslien, 10) Fin Alakulpi, 11) Wowkonowicz, 14) Stanisław Marusarz, 15) Fin Valonen, 22) Włoch Demez, 29) Bronisław Czech, 30) Fin Maekinen, 31) Dawidek, 32) Norweg Hoffsbaken, 35) Norweg Kvanli, faworyt kombinacji, 36) Berych, 38) Matuszny, 44) Gut Szczerba, 45) Szwajcar Soguel, 46) Szwed Nenzen, 47) Nowacki, 53) Fin Kurikkala, 54) Włoch S. Compagnoni, 55) Włoch Confortola, 56) Szwed Stenvall, 61) Włoch Jammaron, 75) Fin Jalkanen, 76) Andrzej Marusarz, 79) Norweg Fosseide, 81) Wnuk, 90) Szwajcar Freiburghaus, 116) Górski, 118) Orlewicz.

Do 50 klm. zgłoszeń jest 68. Pierwszy ruszy ze startu Ślązak Sikora, 8) Włoch Compagnoni, 11) Fin Jalkanen, 14) Norweg Hoffsbaken, 33) Norweg Bergedahl, 35) Fin Karpinen, 36) Szwed Haegglund, 46) Stanisław Karpiel, 50) Fin Niemi, 61) faworyt Fin Vanninen.

Do skoków zgłosiło się 68 zawodników. Pierwszy skacze Jugosłowianin Klancnik, 4) Asbjoern Ruud, tuż za nim jego brat Birger, 12) Bronisław Czech, 15) Norweg Konsgaard, 22) Norweg Myrha, 46) Stanisław Marusarz, 60) Szwed Eriksson.

PALMIERI wreszcie odezwał się. Odpowiedział na dwa listy PZLT proponujące mu przyjazd do Polski i objęcie posady trenera.

Włoch zasadniczo wyraził zgodę i prosi PZLT o sprecyzowanie warunków oraz podanie na jaki przeciąg czasu miałby przebywać w Polsce.

PZLT natychmiast odpowiedziało, że chętnie ma zamiar zaangażować Włocha na 3—4 miesiące. Palmieri bowiem nie tylko trenowałby drużynę daviscupową, ale i młodych, a również kandydatów na przyszłych instruktorów krajowych, wyznaczonych przez związek.



SARKÖZI

będzie przeciwnikiem Pilata na meczu Polska — Węgry 12 lutego w Poznaniu. Będzie to pierwsze jego skrzyżowanie pięści z bokserem polskim.



Z MISTRZOSTW FRANCJI

F. C. Sete bije Excelsior 3:2. Bramkarz Gonzalis ratuje sytuację przed skokiem na Koranyi'ego trudną sytuację.



MISTRZ OLIMPIJSKI W RINGU ZAWODOWYM

Vogt (z lewej), zwycięzca turnieju olimpijskiego w wadze półciężkiej, jest już profesjonalem. Swego przeciwnika — Birnbauma posłał w pierwszej rudzie na deski i wygrał przez k. o.



MISTRZ ŚWIATA VANA

broni swego tytułu mistrza Anglii, po czym jedzie do Kairu na mistrzostwa świata.

Czy nie szkoda pieniędzy i trudu

Hokeiści jadą do Szwajcarii bez dostatecznych przygotowań

Kadłubowemu zarządowi PZHL trzeba pogratulować żelaznej konsekwencji i zdolności orientacyjnych!

Jedną z głównych przyczyn rozbicia rokowań z Katowicami (w sprawie mistrzostw) był fakt, że Ślązacy licząc się z realnymi przesłankami chcieli przeprowadzić tylko pulę **mistrzowską**, podczas gdy magistratura warszawska domagała się stanowczo rozgrywek **w obu grupach**. Motywy PZHL były te, że w przededniu mistrzostw świata należy zatrudnić intensywnie również **graczy Cracovii** (grupa spadkowa). W rezultacie więc odtrącono Katowice i wybrano... Lwów! To, że w całej Polsce **jest od wilż, że we Lwowie nie było warunków już w chwili, gdy akceptowano propozycję**, z tym nikt się nie liczył! Grunt, że dano psztyczka „sobiepańskim" Ślązakom i... zamiast (przynajmniej) turnieju czterech drużyn, **nie odbył się w rezultacie na jeden mecz!**

Jak wiadomo, Lwów zorientował się wreszcie, że gra jest zbyt ryzykowna i zdecydował się w ostatniej chwili odwołać imprezę. Tak więc gracze reprezentacyjni w obliczu wyjazdu do Szwajcarii stracili **okazję treningu**, bezczynnie zmarnowano ostatnie dni, gdyż spotkanie sparringowe bezpośrednio przed wyjazdem niczego już nie naprawi!

Byliśmy zawsze zwolennikami utrzymywania kontaktu z zagranicą i uczestniczenia w mistrzostwach świata. W tych warunkach jednak nasuwają się **poważne wątpliwości czy cały ten wyjazd ma jakiś sens, czy nie szkoda wprost pieniędzy społecznych na ekspedycję**, której nikt należycie nie przygotował i, która tylko cudem jakimś, lub nadludzkim wysiłkiem osiągnąć może jakie takie rezultaty.

Faktem jest, że trójka Cracovii jest obecnie w gorszej formie, niż z początkiem sezonu, Kowalski nie miał w Gdyni okazji do trenowania, Wołkowski obniżył swe loty, a Marchewczykowi przydałaby się po grypie również intensywniejsza zaprawa! Faktem jest, że tzw. atak rezerwowy nie tylko zestawiony jest źle, ale nie posiada **żadnej zaprawy**, gdyż zarówno we Lwowie, jak i Warszawie, od szeregu tygodni nie można było grać.

Wybierać się w takich warunkach do Bazylei jest wielką lekkomyślnością!

Że opinia nasza nie jest odosobniona, o tym świadczą listy, jakie od kilku dni znów otrzymuje redakcja z różnych stron. Przygodnym naszym interpelantom, wśród których **nie brak** również **ludzi czynnie zaangażowanych w sporcie hokejowym**, odpowiedzieć możemy hurtem, by zechcieli żale swe kierować na ręce PZHL, względnie, gdy autorami listów są działacze — korzystali z uprawnień, jakie dają statuty i regulaminy, i przy najbliższej okazji uporządkowali zdecydowanie stosunki, które wytworzyły się na terenie naczelnej magistratury hokeja na lodzie.

Jeśli w Warszawie, jak piszą niektórzy, nie ma odpowiednich ludzi, to nic w zasadzie nie stoi na przeszkodzie, by PZHL przenieść do ośrodków dających większą gwarancję **fachowej pracy**.

•

Wracając do mistrzostw, które mają się odbyć w drugiej dekadzie lutego, znów we Lwowie, to pozwolimy sobie zauważyć, że **forsowanie na gwałt obu pul w jednym czasie i w jednym mieście, jest pomysłem nie bardzo szczęśliwym.**

Utrzymanie sekcji hokejowej jest dla klubów poważnym obciążeniem. Rozumie się więc, że zarządy klubów dążą do zmniejszenia wydatków na hokej i nie mają najmniejszej ochoty pokrywać deficytów. Z chwilą gdy dochód z mistrzostw ma być dzielony **na wszystkich uczestników, pożądane** jest, by dochód był jak największy, a uczestników **jak najmniej**. Prosta logika wskazuje, że racjonalniej jest za tym przeprowadzić **każdą pulę osobno** i o ile możności w różnych ośrodkach. Wówczas bowiem pretendentów do podziału zysku będzie w każdym wypadku tylko czterech.

Pomijając kwestie materialne, których naturalnie nie wolno lekceważyć, pozostają jeszcze i momenty sportowe. Czy panowie z PZHL decydując się na organizację mistrzostw we Lwowie, zdawali sobie sprawę, jakie panują tam warunki? Zadowolono się telefonicznymi zapewnieniami ze strony zainteresowanych osób, nie próbując nawet sprawdzić, czy zapewnienia te oparte są na realnych przesłankach.

Wedle informacji, jakie posiadaliśmy, we Lwowie ani w poniedziałek ani we wtorek nie było warunków, umożliwiających normalne przeprowadzenie ważnych gier. Cienka powłoka lodowa na torze LTŁ byłaby już po dwu spotkaniach zupełnie zniszczona i żadne „cudy" niczego by tu nie odmieniły. Jak więc wyobrażano sobie, że uda się tam przeprowadzić po cztery mecze dziennie?

Pamiętamy już finały mistrzostw we Lwowie w zupełnie nienormalnych warunkach. Wówczas był to już jednak koniec sezonu i nie było żadnych innych możliwości, ale forsowanie dziś mistrzostw per fas et nefas świadczyć mogło co najwyżej o tym, że PZHL zupełnie się nie orientuje i wykazuje karygodny wprost dyletantyzm.

To, co piszemy dzsiaj, obowiązywać będzie również za kilka tygodni. Nie ma żadnych racjonalnych danych, by we Lwowie, czy gdzieindziej, gromadzić **8 drużyn**, by tym samym utrudniać pracę organizatorom i narażać na szwank kiesy drużyn przyjeżdżających. Forsowanie na gwałt czterech meczów dziennie nie przyniesie też żadnych widomych korzyści sportowych.

Mistrzostwa hokejowe z perspektywy Śląska

Wyjaśnienia kapitana sportowego Śl. O Z H L

KATOWICE, 28.1. Od czasu, gdy PZHL wszedł na tory corocznych zmian zarządów — z których każdy popisać się chciał nowymi eksperymentami — związek ten nie potrafił rzetelnie zorganizować mistrzostw Polski.

Mieliśmy lata, w których w ogóle nie było mistrzostw, były wypadki, że mistrzostwa przeprowadzono tylko połowicznie, a były również lata, w których mistrzostwa dokończono jedynie dzięki wyjątkowemu „stawianiu kwestii" przez obu finalistów (r. 1935 — Lwów, błoto i dziury).

Obecny zarząd PZHL popada w te same błędy: nie włożył on przecież w zorganizowanie tegorocznych mistrzostw żadnej pracy, licząc widocznie, że któryś z okręgów (czytaj Śląsk, Wilno, Lwów), „zmiłuje" się i weźmie ryzyko organizacji mistrzostw na swoje barki.

Według obiegających Katowice pogłosek, PZHL ma podobno jakieś pretensje do okręgów (śląskiego i wileńskiego), że nie chciały przyjąć organizacji mistrzostw na warunkach podyktowanych przez „Warszawę". W związku z tym, wynikł zresztą nowy zatarg pomiędzy Śląskim OZHL-em a naczelną magistraturą...

Zatarg? Właściwie trudno użyć tego terminu. Oficjalnie wyjaśniają nam bowiem, że zatarg nie istnieje — są tylko „drobne" nieporozumienia!

Ale posłuchajmy, co o tym wszystkim mówią koła bezpośrednio zainteresowane, a więc Śląski OZHL.

Informatorem naszym jest p. Edmund Karaś, kapitan sportowy okręgu i K. S. Dąb.

— Długa to historia — mówi red. Karaś. — Rozpocznę jednak od początku: Zaczęło się od Berlina, kiedy to Fachamt zwrócił się do PZHL o zezwolenie na nasz wyjazd; i magistratura zezwoliła. Bezpośrednio potem rozpisano mistrzostwa Polski, które kolidowały z wyprawą berlińską (*20—22* stycznia). Piszemy więc do Warszawy: „Przełóżcie termin mistrzostw na *27—29* stycznia. Jesteśmy skłonni urządzić wam całą imprezę". To była nasza pierwsza oferta.

Na to PZHL: „Terminu mistrzostw Polski nie przekładamy!". Ani słowa więcej — tylko jedno krótkie zdanie. A więc mamy walczyć z rezerwą w mistrzowskim turnieju? A może wysłać do Berlina drugi garnitur? Bo odwołać imprezę w Sportpalaście niepodobna. PZHL sam przecież „zagwarantował", że przyjedziemy.

Mniejsza jednak o to. Na meczu Cracovia — Dąb spotyka się nasz wiceprezes mec. Niebieszczański z p. Paruszewskim i tam jest również mowa o mistrzostwach i o ewent. przejęciu organizacji przez K. S. Dąb. Mówi się również o warunkach — wyżywienie, noclegi; nie ma oczywiście mowy o zwrocie kosztów podróży, bo kwestię reguluje regulamin... Obowiązujemy się natomiast przyznać wszystkim drużynom współudział w dochodach netto.

Z kolei PZHL zażądał od nas kalkulacji a my w liście w sprawie paszportów zaręczamy raz jeszcze, że chętnie urządzimy imprezę. Tymczasem przyszła odwilż, termin *20—22* stycznia odpadł i drużyna nasza wyjechała do Berlina. W tym też czasie PZHL wyznacza mistrzostwa na *27—29* a my wysyłamy kalkulację, zapewniając znowu, że zorganizujemy imprezę w dwu pulach, że pokryjemy koszty utrzymania itd. Przy sposobności uzasadniliśmy nasze stanowisko co do dwu tur mistrzowskich — tak niechętnie widziane w PZHL: — Nie ma pomieszczeń w Katowicach na 100 osób. Poza tym: przy 8-miu drużynach musimy rozgrywać mecze również po południu, co równa się pewnemu deficytowi. Obawiamy się, że dochody z meczów wieczornych nie starczą na pokrycie niedoboru popołudniowych. Rozwiązanie sytuacji widzimy tylko w przyznaniu nam subwencji („Dąb" ze swej strony obiecał wyasygnować 1.000 (tysiąc) zł na pokrycie ewent. niedoboru).

Prosiliśmy, by PZHL partycypował w stratach. Były jeszcze mniej znaczące telefony, ale w zasadzie, na list nasz otrzymaliśmy odpowiedź w formie komunikatu, że mistrzostwa odbędą się we Lwowie, a z Przeglądu dowiedzieliśmy się, że „Czarni" prócz „wszystkiego" — ręczą i za... lód. (Na Śląsku nie zrozumiano widocznie ironicznego dopisku, który — jak wyraźnie zaznaczono — pochodził od redakcji a nie ze Lwowa. Przyp. Red.).

Mogę panu zaręczyć — mówi dalej nasz informator — że wyjazd do Lwowa potraktowaliśmy raczej na wesoło. We środę otrzymaliśmy list, że organizatorami imprezy są „Czarni", ale tego samego dnia w nocy było już i odwołanie.

— Może zechce mi pan powiedzieć jeszcze, jaki rezonans wywołało odwołanie mistrzostw?

— Rezonans? Hm — śmiech!

*

Kapitan sportowy Śl. OZHL — wywnioskowaliśmy to z rozmowy — przedstawił rozwój wypadków w świetle wybitnie „różowym", patrząc z perspektywy PZHL. Wiadomo przecież, że magistratura zwlekała z decyzją do ostatniej chwili, przecież afisze, karty uczestnictwa były już wydrukowane.

Szkoda, że robiłem wywiad „oficjalny" — akceptowany przez cały zarząd Śl. OZHL. Gdyby nie to, dowiedzielibyśmy się na pewno dużo więcej z „kwiatuszków" PZHL.

Jedno zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że pretensje PZHL do niedoszłych organizatorów imprezy katowickiej są co najmniej urojone. Na koncepcję turnieju 8-miu nie poszedł przecież nie tylko okręg i Dąb, ale i KKS Pogoń. A dalej, tych i tym podobnych spraw nie załatwia się przecież zawsze w ostatniej chwili i **tylko telefonicznie**. Nie bez racji, zdaje się, mówią w Katowicach, że PZHL ma ze wszystkich związków najwięcej rozmów międzymiastowych... do płacenia!

Albo z tym Lwowem: czy można było sprawę traktować na serio? Bo niechby był i lód, ale czy ten lód mógł wytrzymać 2 mecze popołudniowe i 2 mecze wieczorne? I gdyby w nocy nie było mrozu?

Śląsk jest spokojny; robił co mógł — wykazał nadmiar dobrej woli! Tylko że PZHL został po całej tej aferze — na lodzie... (hr)

„Dąb" — Repr. Polski

KATOWICE, 29.1. — Tel. wł. — Drogą telefoniczną (oczywiście), uzgodniono z PZHL-em, że we wtorek o godz. 20-tej odbędzie się na sztucznym lodowisku sparringowy mecz naszej reprezentacji państwowej z K. S. Dąb.

Reprezentacja wystąpi w składzie: Maciejko, Metternich — Werner; Marchewczyk, Wołkowski, Kowalski; Przedpelski, Czyżewski, Andrzejewski.

Skład Dębu: Tarłowski (rezerwa Muszyński), Kasprzycki, Michalik; Fabian, Burda, Urzoń; Nowak, Ney, Piechota.

W dniu następnym, tj. we środę 1-go lutego ekspedycja wyjedzie (w południe pociągiem pośpiesznym) do Szwajcarii. (hr).

Śl. OZHL ma inicjatywę

Śląski O. Z. H. L. postanowił na swym ostatnim zebraniu wysłać do Szwajcarii kapitana okręgu p. Karasia, który na miejscu sfinalizuje jakieś umowy. Okręgowi chodzi o sprowadzenie mistrzów Europy i U. S. A. P. Karaś ma również załatwić sprawę przyjazdu „Smoke Eaters" do Katowic. (hr).

LWÓW NIE ZACHWYCA SIĘ WYBOREM P. PARUSZEWSKIEGO

Desygnowanie Czyżewskiego do reprezentacji Polski w hokeju na lodzie wywołało w lwowskich kołach sportowych duże zdziwienie. Czyżewski w tegorocznych spotkaniach niczym się nie wyróżniał. Jeśli p. Paruszewskiemu chodziło o uwzględnienie Lwowa, to z graczy starszych i rutynowanych należało dać pierwszeństwo Stupnickiemu, jeśli natomiast trzecia trójka ma być złożona z narybku, to powinien był pojechać ze Lwowa **Jasiński** II ewent. młodociany talent **Palus**. Tak mówią we Lwowie ludzie obiektywni i znający się na rzeczy.

POLSCY SĘDZIOWIE ZGŁOSZENI NA ARBITRÓW MIĘDZYNARODOWYCH

Polski Związek Hokeja na Lodzie zgłosił do międzynarodowej ligi hokejowej jako sędziów międzynarodowych następujących sędziów polskich: Strzeleckiego (Lwów), Sawaryna (Lwów), oraz prof. Paruszewskiego (Warszawa).

Do turnieju olimpijskiego w hokeju, który się odbędzie w St. Moritz w 1940 r. zgłoszony został przez PZHL tylko jeden sędzia — p. Wacław Kuchar (ze Lwowa).

Rodacy z Francji mają żal za porażkę 0:4 w Paryżu

„Wiarus", emigracyjne pismo we Francji, zamieszcza po meczu paryskim taki artykuł:

Jeżeli ktoś nieopatrznie zrobi coś źle, a następnie się poprawi, mówimy że „nauka nie poszła w las". Kierownicy futbolu polskiego nie wierzą jednak przysłowiom, bo w 11 miesięcy po sławetnej łaźni w Lille i Lens przybyli znowu do Francji, korzystając skwapliwie z zaproszenia odrzuconego poprzednio przez mądrych Norwegów i Holendrów. Rozumni Norwegowie nie złakomili się na wyjazd do Paryża i odpowiedzieli na francuskie zaproszenie krótko i węzłowato: „żałujemy, lecz w zimie w piłkę nożną nie gramy".

Natomiast Polski Związek Piłki Nożnej w Warszawie aż zatrząsł się z radości otrzymawszy propozycję z Paryża i nie zważając na to, że w Polsce również nie gra się w piłkę w porze zimowej, przyjął ofertę natychmiast, sądząc, że dwutygodniowy trening w Katowicach wystarczy, aby Francuzów „zjeść w kaszy" i „nabić w butelkę".

„Kij ma dwa końce" i tym razem Francuzi trzymali ten kij mocno w garści. Polska drużyna wykazała jako całość brak zgrania, a pojedyńczy gracze mieli jedynie dobre chęci. Raziły braki techniczne, powolność, brak orientacji, podczas gdy Francuzi grali jak z nut i przewyższali naszych piłkarzy pod każdym względem. Dobre chęci nie mogły zastąpić racjonalnego treningu, jakim są mecze o mistrzostwo rozgrywane w pełnym sezonie.

W lutym ubiegłego roku po klęskach w Lille i Lens zarzucaliśmy już „władzom" piłkarskim w Polsce, że wykazały karygodną lekkomyślność wysyłając na straconą placówkę nieoficjalną reprezentację państwową. Obecnie wina kierowników polskiego futbolu jest o wiele większa, ponieważ:

1) Mieli oni za sobą przykre doświadczenie z lutego 1938 r.,

2) Był to mecz oficjalny, więc nie należało kontraktować meczu w sezonie, w którym mógł on przynieść jedynie kompromitację,

3) We Francji żyje pół miliona Polaków, którym trzeba dać inną zachętę, niż klęskę w postaci 4:0.

„Mądry Polak po szkodzie". Tymczasem i po zeszłorocznej szkodzie zarząd P.Z.P.N. nie zmądrzał i popełnił podobny niewybaczalny błąd, wysyłając reprezentacyjną 11-kę do Paryża, aby za jednym zamachem przekreślić dwa piękne sukcesy z r. 1937, kiedy to dwukrotnie Polacy wygrali w Paryżu w stosunku 5:1.

(Uwagom naszych rodaków z Francji nie można odmówić zasadniczo słuszności. Sprawę ostatniej wyprawy do Paryża omawiamy zresztą obok w specjalnym, zasadniczym artykule. Red.)

Notatki piłkarskie

PIERWSZY TRENING CRACOVII

KRAKÓW, 29.1. — Tel. wł. — Piłkarze Cracovii wyszli dziś po raz pierwszy na boisko i rozegrali treningowy mecz z A klasową Juwenią. Cracovia grała z Pawłowskim w bramce, z rezerwową obroną bez Lasoty i Pająka, Majeranem na środku pomocy, a więc bez Grünberga i z trójką środkową: Bartyzel, Korbas, Szeliga. Białoczerwoni przewyższali przeciwnika zdecydowanie pod względem technicznym. Bramkami podzielili się Korbas, Szeliga i Bartyzel. Sędziował p. Fryc.

AKS zwycięża

CHORZÓW, 29.1. — Tel. wł. — Na starym boisku AKS odbył się dziś mecz piłkarski pomiędzy osłabionym zespołem ligowym Amatorskiego, a KS Chorzów. Zwyciężyli ligowcy 2:1 (1:1), zdobywając bramki ze strzałów Pochopina i Dreslera. Dla pokonanych bramkę uzyskał Piechota.

Ferencvaros, na G. Śląsku!

Do sekretariatu K. S. „Ruch" wpłynęła oferta budapeszteńskiego FTC, który chciałby zjechać na Śląsk w czasie Świąt Wielkiej Nocy. Oferta zostanie przyjęta, chodzi jedynie jeszcze o uzgodnienie warunków finansowych. W pierwszym dniu Świąt Węgrzy spotkaliby się z AKS-em w Chorzowie, a w dniu następnym z mistrzem Polski. (hr).

Mistrz Polski w Będzinie

Rewanżowe spotkanie „Ruch" — Repr. Zagłębiowskiego O. Z. P. N. odbędzie się w Będzinie, w czwartek 2.II. W niedzielę 12 lutego K. S. Ruch gości u siebie K. S. Śląsk, a 19 lutego — w meczu rewanżowym — Amatorski K. S. (hr).

TURNIEJE HOKEJOWE O MISTRZOSTWO

		Mistrz świata	Europy	Polska
1910	Les Avants		Anglia	
1911	Berlin		Czechy	
1912	Praga		unieważniono	
1913	Monachium		Belgia	
1914	Berlin		Czechy	
1921	Sztokholm		Szwecja	
1922	St. Moritz		Czech. Słowacja	
1923	Antwerpia		Szwecja	
1924	Chamonix	Kanada		
	Mediolan		Francja	
1925	Praga		Czech. Słowacja	
1926	Davos		Szwajcaria	bez miejsca
1927	Wiedeń		Austria	IV miejsce
1928	St.Moritz	Kanada	Szwecja	bez miejsca
1929	Budapeszt		Czech. Słowacja	II miejsce
1930	Chamonix Berlin	Kanada	Niemcy	IV miejsce
1931	Krynica	Kanada	Austria	II miejsce
1932	Lake Placid	Kanada		IV miejsce
	Berlin		Szwecja	
1933	Praga	U. S. A.	Czech. Słowacja	VII miejsce
1934	Mediolan	Kanada	Niemcy	
1935	Davos	Kanada	Szwajcaria	X miejsce
1936	Garmisch	Anglia	Anglia	bez miejsca
1937	Londyn	Kanada	Anglia	VI miejsce
1938	Praga	U. S. A.	Anglia	VIII miejsce

BILANS WYSTĘPÓW HOKEJOWEJ REPREZENTACJI POLSKI

Rok	Ilość	wygrane	remis	przegrane	St. br.
1926	8	4	—	4	15:26
1927	5	1	2	2	11:9
1928	3	1	1	1	10:5
1929	4	3	—	1	8:3
1930	4	1	—	3	6:10
1931	8	2	1	5	6:14
1932	9	—	—	9	3:45
1933	6	1	1	4	3:11
1934	1	1	—	—	5:0
1935	7	3	2	2	24:13
1936	8	3	—	5	26:25
1937	8	3	1	4	18:24
1938	9	5	1	3	20:17

Po siedmiu dniach

Czego uczy nas Paryż

Od klęski nad Sekwaną minęło siedem dni. Dystans — niezbyt wielki, by można było mówić o niej bez bolesnych wzruszeń — dostatecznie odległy, by z perspektywy tej rozeznać własne błędy i fałszywe założenia.

W sporcie dzieje się różnie. W chwilach zdawałoby się najpewniejszych — rodzą się rozczarowania; momenty zwątpienia — rozjaśniają nieoczekiwane powodzenia. W tej to „sławetnej niepewności" — jak określają Anglicy — tkwi też najsilniejszy pierwiastek atrakcyjny sportu.

Stwierdzamy szczerze, że nie oczekiwaliśmy na terenie paryskim, aż tak przykrego epilogu. I w tym tkwiła nasza wina, że nie dość energicznie przestrzegaliśmy przed poddawaniem się złudnym nadziejom. A przecież 1 grudnia po powrocie z Paryża, relacjonując o meczu Arsenal — Racing pisaliśmy sami:

> „Radzilibyśmy wstrzemięźliwość. Być może, że przy wyjątkowo dobrym dniu uda się uzyskać korzystny wynik, ale z góry przestrzegamy przed lekceważeniem przeciwnika".

A zaraz później, dnia 5 grudnia:

> „Warunki meczu z końcem stycznia nie będą dla nas dogodne. Co do tego nie ma dwu zdań i powoływanie się na dawniejsze przykłady nie wiele tu pomoże. Mecz 22 stycznia przypadłby na okres najpełniejszej stagnacji. Jest niemal rzeczą całkowicie wykluczoną, by piłkarze nasi mogli osiągnąć swój najlepszy poziom".

Skąd więc w ostatniej chwili półoptymizmu? Wyrósł on chyba na podłożu nastrojów i podświadomych pragnień, które niezawsze dadzą się pogodzić z trzeźwą logiką.

Obecnie więc stwierdzić należy, że nie wolno bezkarnie grać **w okresie przerwy**. Zwycięstwo nad Belgią i remis ze Szwajcarią były raczej szczęśliwymi przypadkami, z których **nie wolno wysnuwać żadnych wniosków.**

Kontraktowanie meczów w czasie pauzy zimowej mieści w sobie jeszcze inne niebezpieczeństwo. Po pierwsze: gracze nie są i nie mogą być w pełnej bojowej formie, a po drugie: nie ma żadnej gwarancji, że przy naszych warunkach klimatycznych da się przeprowadzić racjonalną zaprawę.

Ten drugi moment był w danym wypadku szczególnie ważki. Na co zdał się obóz, co pomogły trzy mecze treningowe, gdy rozgrywano je **w anormalnych warunkach!** Przecież ani kapitan sportowy, ani trener generalny, ani dziennikarz, ani w ogóle nikt inny, nie był w stanie stwierdzić, jaki procent niedokładnych podań i niedostatecznej szybkości zapisać należy na braki kondycyjne, a ile przypada **na niemożność swobodnego poruszania się po lodzie!**

Widziało się, że gracze dobrze przetrzymują 90 minut gry na beznadziejnym wprost terenie, ale nie było kryteriów, przy pomocy których można by było osądzić, czy dysponują też **wystarczającą szybkością?** Brak jej był — jak wiadomo — jednym z głównych przyczyn poważnej klęski.

Są to więc dalsze niedogodności, o których przyjdzie w przyszłości pamiętać.

Gdy chodzi o mecz z Francją, to spotkała nas jeszcze jedna niespodzianka! Przeciwnik, dla którego nie miano u nas jakoś dziwnie respektu, okazał się silniejszy, niż oczekiwano. Atak francuski, który we własnych kołach fachowych nie cieszył się zbyt wielkim zaufaniem, stał się nagle **najsilniejszą bronią drużyny**, a ponieważ defensywa stała na zwykłej wysokości, więc też w rezultacie całość osiągnęła **nieprzeciętną bitność.**

Nasz korespondent paryski p. Edgar pisze wprawdzie trafnie, że gra się zwykle tak, jak pozwala przeciwnik, niemniej jednak wydaje się nam, że **reprezentacja Francji zgotuje jeszcze niejedną niespodziankę.** Dopływ obcej krwi, zagraniczni trenerzy, częste spotkania z pierwszorzędnymi przeciwnikami mogą w końcu wywrzeć odpowiedni wpływ, tym bardziej, że Francuzów posądzać możemy o różne niedomogi, ale chyba nie o — **brak inteligencji.**

Pozostałaby jeszcze do przewentylowania kwestia, w jakim stopniu obarczyć należy winą klęski skład personalny drużyny. Jest to temat najbardziej ponętny i najżywiej dyskutowany. W tej debacie nie weźmiemy jednak w tej chwili udziału!

Walczyliśmy dostatecznie długo i dostatecznie intensywnie przeciw tendencjom konserwowania zespołu reprezentacyjnego. Niemniej jednak transfuzja krwi nie jest zabiegiem prostym. Najmniejsze niedopatrzenie przynieść może zamiast uzdrowienia — śmierć pacjenta. Dlatego też do zagadnienia tego przystąpić należy dopiero po dokładnym zbadaniu organizmu, a w tej chwili **nie ma warunków do tego rodzaju badań!**

Nie ulega wątpliwości, że trzeba będzie niektóre tryby zmienić, inne lepiej oszlifować, inne wreszcie przestawić, jednak da się to uskutecznić dopiero w sezonie, gdy będzie można dokładnie odróżnić, jakie wady są wypływem chwilowego braku formy, a które zapisać należy na konto ostatecznego obniżenia się kwalifikacji. Kwalifikacji — nie tylko fizycznych, ale i moralnych.

N. S.

Jeżeli hulali -- będą ukarani
Przegrali — na trzeźwo!

KATOWICE, 29.1. — Tel. wł. — Część prasy śląskiej przynosi dziś rewelacyjne artykuły na temat stosunków jakie panowały na obozie piłkarskim, określając je „aferą spirytusową nr 2". Stawia się w nich PZPN szereg pytań, z których by wynikało, że gracze urządzili sobie w nocy z 16 na 17 libację w ośrodku, że wyjechali do Paryża skłóceni itd. Ciekawe, że w artykułach tych nie obwinia się specjalnie nikogo i mówi się jedynie ogólnikami. Nie mniej jednak fakt ujawnienia nowej afery, o którą przecież ostatnio na Śląsku nie było trudno — wywołał tu istny popłoch wśród działaczy, jako, że gros graczy „paryskich" to przecież byli Ślązacy, zaś demaskuje „aferę" — prasa śląska"!

KATOWICE, 29.1. — Tel. wł. — Dzienniki poranne rozszerzają i konkretyzują w olbrzymich artykułach szczegóły pijackich wyczynów naszych reprezentacyjnych piłkarzy. Według doniesień prasy, afera została ujawniona dzięki jednemu z graczy, który po nieszczęsnym meczu w Parc de Princes zawołał w szatni: „Wylazł z was katowicki koniak". Usłyszał to jeden z kierowników, zaczęły się badania i cała sprawa wyszła na jaw.

W drodze powrotnej do kraju odbywały się w pociągu przesłuchiwania wszystkich uczestników obozu. Zeznania były podobno b. obciążające dla winnych.

*

Podając wiadomości powyższe na odpowiedzialność informatorów pozwolimy sobie zauważyć, iż fakt ewentualnej pijatyki na obozie w Katowicach niestety nie mógł wpłynąć decydująco na formę graczy, a tym samym przyczynić się do klęski paryskiej. Drogę w piątek odbyli wszyscy piłkarze w stanie normalnym, a w Paryżu przed meczem mieli czas wyzbyć się do reszty pozostałości hulanki katowickiej, jeżeli istotnie miała ona miejsce. Faktem jest też, że na boisko weszli ludzie w pełni sił — tych oczywiście, jakimi mogli w ogóle dysponować w danej chwili. Siły te nie starczyły jednak na przeciwstawienie się Francuzom, bynajmniej nie z racji jakiejś tam hulanki przed 3-ma dniami.

Zupełnie inną sprawą jest też zasadnicze stanowisko PZPN wobec ujawnionych wypadków na obozie.

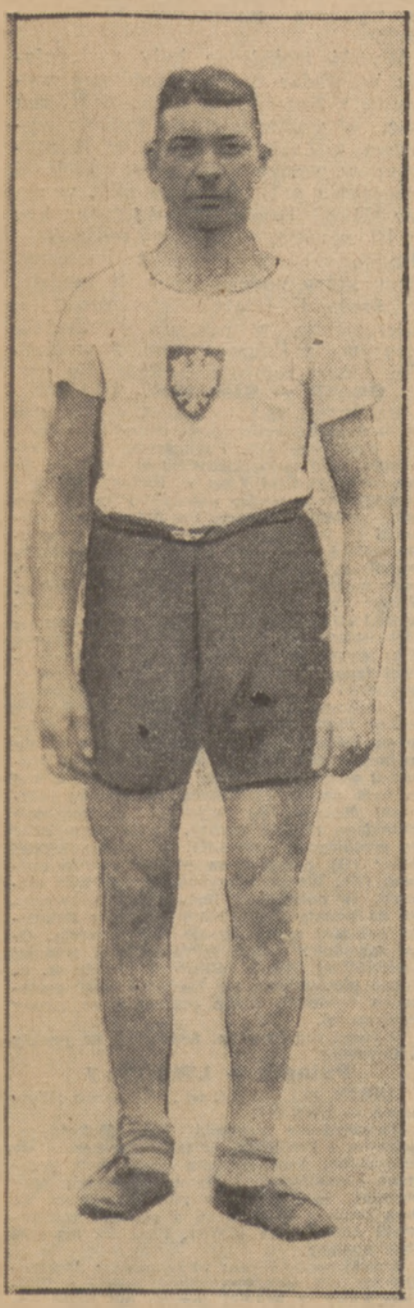
NORWEGIA PROPONUJE PIĘKNY MAJ

Z ustaleniem kalendarzyka rozgrywek międzypaństwowych w piłce nożnej w bież. roku, nie będzie łatwo. Pierwsza komplikacja powstaje z ekspedycją północną. Chcieliśmy grać w Oslo w lipcu, tymczasem Norwegowie proponują drugą połowę maja. Termin dla Polski o tyle niedogodny, że w maju i czerwcu odbędą się spotkania z Belgią, Szwajcarią i Bułgarią (reprezentacja B). Jak więc jeszcze w tym samym czasie wyjechać do Norwegii i ewent. Szwecji?

Nie powinniśmy o nich zapomnieć...

Stefan Adamczak

wzór ambicji sportowej, pierwszy klasowy tyczkarz polski



Wśród „Sokołów" niemieckiego miasta Bochum, popularny był 19-to letni młodzieniec nazwiskiem Adamczak, pomsujący się niedźwiedzią siłą w czasie ćwiczeń na przyrządach. Było to w roku 1911. W dziesięć lat potem, „niemiecki gimnastyk" zdobył mistrzostwo Polski w skoku o tyczce.

Postać chorążego Stefana Adamczaka nie ma sobie równej w historii naszego sportu. Lekkoatletykę uprawiał od początków jej istnienia. Już w pierwszym roku startów zdobył mistrzostwo. W drużynie reprezentacyjnej był zawsze najstarszym zawodnikiem. Dziewięciokrotny mistrz Polski w skoku o tyczce, a raz w... dziesięcioboju. Swój własny rekord poprawiał 15 razy.

Żołnierz i sportowiec; oto dwie osobowości, tworzące w sumie nieśmiertelną dla sportu polskiego postać.

Wzór niesłychanej ambicji, zaciętości i żelaznego uporu. Te cechy charakteru pozwoliły Adamczakowi przejść kampanie wojny światowej, mimo, że był 4-rokrotnie ranny one to czterdziestoletniemu mężczyźnie dawały przewagę nad młodymi sportowcami i tylko dzięki nim, posiada Adamczak... kolekcje łyżyczek z widoczkami miast Europy, w których reprezentował polskie barwy.

Pasja zbieracza prześladowała go przez cały czas kariery sportowej. Ileż to razy w ostatniej chwili zjawiał się na dworcu i wskakiwał do ruszającego już pociągu, dumnie potrząsając łyżką z barwnym widoczkiem katedry kolońskiej, czy kościoła św. Stefana...

Kolekcjoner „ilustrowanych" łyżek miał liczne nieprzyjemności ze strony kierownictwa. Nic jednak nie było w stanie wyperswadować mu tej słabostki. Nawet groźba pozostania samotnie o tysiąc kilometrów od rodzinnego miasta... z malowaną łyżeczką w kieszeni.

Do dwu rzeczy był Adamczak niezmiernie przywiązany: do swojej „ticzki" i munduru chorążego. Gdy wyjeżdżał zagranicę z „ticzką" nie rozstawał się, ale mundur musiał zamieniać na cywilny garnitur. Tu rozpoczynała się tragedia. Adamczak z większą łatwością skakał 3.70 niż ubierał się w „cywila". O zawiązaniu krawata nie mogło być już oczywiście mowy. Z kołnierzykiem i krawatem w ręku zjawiał się w Warszawie na dworcu i tu dopiero ratowali go z opresji koledzy.

„Złym okiem" patrzył na młode talenty, które mogłyby mu odebrać palmę pierwszeństwa. Nigdy jednak nie uchylał się od walki i... długo zwyciężał młodość.

Jeszcze w latach 1929—1930 nikt nie mógł zagrozić weteranowi tyczki.

W Polsce nie wierzono, aby w ogóle kiedykolwiek znalazł się ktoś lepszy od Adamczaka. On sam zwykł był mawiać, że musi wygrywać mistrzostwa Polski aż do czasu, gdy zastąpi go syn. Niestety nadzieje te jak dotąd nie ziściły się nawet w części.

Adamczak był rzeczywiście dobrym skoczkiem; gdyby nie wiek, byłby niewątpliwie jednym z najlepszych w Europie. W spotkaniach międzypaństwowych walczył z niezwykłą zaciętością i nigdy (do r. 1930) nie zajął gorszego miejsca jak drugie. Na schyłku kariery ustalił dwa najlepsze wyniki swego życia: w r. 1929— 3.64 m. a w 1930 — 3.70.5.

Z porażkami godził się z najwyższym trudem, kiedy już po raz ostatni strącił poprzeczkę i po raz ostatni w formie wytłumaczenia oznajmił: „za wiele mam pędu...", rozpoczynał serię skoków poza konkursem.

Jednak wiek dopominać się począł o swoje prawa. Czterdziestoletni mężczyzna nie potrafił skutecznie bronić się przed inwazją młodości. Zwolna musiał ustępować.

Odwrót przychodził mu bardzo ciężko. Startował rok rocznie. Trenował stale. Jeszcze w roku ubiegłym 45-letni Adamczak skoczył 3.50 m... Pasja sportowa tego człowieka zdaje się być nie wyczerpana.

Z ciekawością i niepokojem przeglądać będziemy kronikę lekkoatletyczną bieżącego roku. Kto wie, może znów stanie do zawodów i skoczy o tyczce 3 m i...

Ale właśnie ile ponad 3 metry?



VEINANTE LOKUJE PIŁKĘ PO RAZ 3-CI W BR AMCE POLSKIEJ

Był to mistrzowski rzut z rogu. Cieszy się Zatelli, a Twórz spogląda na piłkę, która siedzi już w siatce.

Cresowia grodzieńska rewelacją

mistrzostw Polski w siatkówce panów

LWÓW, 29.1. — Tel. wł. — W piątek rozpoczął się we Lwowie doroczny turniej piłki siatkowej panów o mistrzostwo Polski. Obsada turnieju wypadła doskonale. We Lwowie stawiło się 12 drużyn z całej Polski, przy czym Wilno jako siedziba mistrza Polski, desygnowało obok mistrzowskiego zespołu Polski — AZS, mistrzowską drużynę swego Okręgu WKS Śmigły. 12 drużyn rozdzielono na 4 grupy, które w ciągu piątku i soboty rozegrały serię spotkań eliminacyjnych ,wyłaniając przyszłych finalistów mistrzostw. Drużyny, które odpadły w przedbojach eliminacyjnych walczyły o dalsze miejsca w ogólnej klasyfikacji turnieju.

Otwarcie turnieju odbyło się w piątek, na hali sportowej. Wszystkie drużyny w kolejności alfabetycznej okręgów przedefilowały przed kiei. Okr. Urzęd. pułk. dr Fr. Polniaszkiem, który z kolei przemówił do zebranych zawodników. Odegraniem hymnu narodowego i wciągnięciem flagi narodowej na maszt, zakończono część oficjalną.

SENSACYJNA ELIMINACJA MISTRZA POLSKI

W grupie I-szej, obok zeszłorocznego mistrza Polski — AZS (Wilno), walczyły drużyny: Pogoni (Brześć n. B.) i KPW — Pomorzanin (Toruń). Ogólną niespodzianką była bardzo słaba forma mistrzowskiej drużyny Polski. AZS przegrywając z Pogonią brzeską, nie zdołał zakwalifikować się do finału, a jedynie z trudem wywalczone zwycięstwo nad toruńczykami, uratowało wilnian o tyle, że w dalszych spotkaniach walczyli oni o „środkowe" miejsca w końcowej klayfikacji. Przebieg spotkań w tej grupie był następujący:

Pogoń (Brześć n. B.) — KPW — Pomorzanin (Toruń) 2:1 (15:10, 13:15, 15:7). Początkowo gra była zupełnie wyrównana, dopiero w secie trzecim Pogoń miała znaczną przewagę.

Pogoń — AZS (Wilno) 2:0 (15:10, 15:10). Pierwsza niespodzianka mistrzostw. AZS przegrywa stosunkowo łatwo. Pogoń w wielkiej mierze zawdzięcza swe zwycięstwo dobremu serwowaniu.

AZS — KPW Pomorzanin 2:0 (15:12, 16:14) Drużyna akademicka ponownie grała słabo i z trudem, po niezwykle zaciętej walce w secie drugim, wywalczyła zwycięstwo.

Z grupy tej do spotkań finałowych zakwalifikowała się Pogoń (Brześć n. B.).

WARSZAWA NA CZELE GRUPY DRUGIEJ

W skład grupy drugiej wchodziły: mistrz Warszawy CWS, KPW Olsza (Kraków) i RKS KPW (Radom). Mistrzostwo tej grupy zdobył CWS.

KPW Olsza (Kraków) — KPW RKS (Radom) 2:0 (15:7, 15:4). Zasłużone zwycięstwo drużyny krakowskiej nad dosyć prymitywnie jeszcze grającą drużyną radomską.

CWS (Warszawa) — RKS KPW (Radom) 2:1 (15:5, 11:15, 15:6). Drużyna stołeczna mimo zwycięstwa grała nieszczególnie. Najlepszym zawodnikiem w CWS był Szulc, wyróżniający się dobrymi ścięciami.

CWS — KPW Olsza 2:0 (15:12, 16:14). Po słabym piątkowym meczu, CWS zagrał w sobotę doskonale. Olsza trzymała się również doskonale, tak, że spotkanie zamieniło się w niezwykle zaciętą walkę na dobrym poziomie technicznym.

SOKÓŁ LWOWSKI MISTRZEM GRUPY TRZECIEJ

W grupie trzeciej grali: Drugi Sokół (Lwów), KPW (Katowice), LWS (Lublin).

LWS (Lublin) — KPW (Katowice) 2:1 (10:15, 15:11, 15:13). Gra zupełnie wyrównana. W secie trzecim KPW prowadził już 12:0, a jednak przegrał. Drużyna lubelska okazała się zespołem wyrównanym, o pewnej i skutecznej obronie.

Drugi Sokół (Lwów) — KPW 2:1 (13:15, 15:8, 15:7). Sokół grał początkowo bardzo nerwowo, w końcowych setach wykazał jednak wiele opanowania i wygrał spotkanie zasłużenie.

Drugi Sokół — LWS 2:1 (15:9, 13:15, 15:8). Drużyna lubelska potwierdziła ponownie opinię drużyny twardej i nieustępliwej, kapitulując dopiero po zaciętej obronie. Mecz odbywał się w atmosferze podniecenia widowni, która nieprzerwanie dopingowała lwowian.

DRUGA NIESPODZIANKA MISTRZOSTW

W grupie czwartej walczyli: Śmigły (Wilno), Znicz (Łódź) i Cresovia (Grodno). Ta ostatnia obok Pogoni brzeskiej okazała się drugą rewelacją mistrzostw, kwalifikując się do finału, po wyeliminowaniu drużyny Śmigłego.

Cresovia (Grodno) — Znicz (Łódź) 2:0 (15:9, 15:10). Cresovia miała przewagę fizyczną i wygrała z drużyną nierutynowanych harcerzy łódzkich.

Cresovia — WKS Śmigły 2:0 (15:10, 15:12). Spotkanie na wysokim poziomie. Drużyna Śmigłego nie wytrzymała nerwowo, załamując się odrazu w pierwszym secie. Cresovia posiada trzech znakomitych „ścinaczy".

WKS Śmigły — Znicz 2:0 (15:11, 15:9). Ciężko wywalczone zwycięstwo Śmigłego. Gra na słabym poziomie, mało ciekawa.

Do finałów zakwalifikowały się drużyny: CWS (Warszawa), Drugi Sokół (Lwów), Pogoń (Brześć n. B.) i Cresovia (Grodno).

GOSPODARZE MISTRZAMI

LWÓW, 29.1. — Tel. wł. — W niedzielę zakończony został turniej piłki siatkowej panów o mistrzostwo Polski. Mistrzem Polski została zupełnie niespodziewanie drużyna drugiego Sokoła ze Lwowa, wykazując w rozgrywkach finałowych bardzo równą formę i nie tracąc ani jednego seta. Sokół przez cały czas turnieju grał bardzo pewnie dysponując poza tym niezwykle ambitną drużyną, która miała silne oparcie w może nawet za szowinistycznie usposobionej widowni. Publiczność lwowska zachowywała się niekiedy bardzo hałaśliwie, co miało miejsce na meczu CWS — Sokół.

Wicemistrzem została rewelacyjna drużyna Cresovia z Grodna. Trzecie miejsce zdobył CWS Warszawa, czwarte Pogoń Brześć n B., piąte KPW Olsza Kraków, szóste Śmigły Wilno, siódme AZS Wilno, ósme LWS Lublin, dziewiąte KPW Pomorzanin Toruń, dziesiąte KPW Radom, jedenaste KPW Katowice, dwunaste Znicz Łódź.

W tej ogólnej klasyfikacji uderza przede wszystkim wysoka lokata drużyn poleskich oraz nieszczególne miejsca drużyn wileńskich, przy czym zeszłoroczny mistrz Polski wileński AZS uplasował się dopiero na miejscu siódmym.

W ostatnim dniu turnieju na skutek zdekompletowania drużyn wycofały się zespoły Zniczu KPW Katowice i LWS z Lublina. Przebieg decydujących rozrywek był następujący.

WYNIKI FINAŁU

Mecze finałowe: Drugi Sokół — Cresovia 2:0 (15:12, 15:11). Dobrze usposobiona drużyna lwowska po ładnej grze zwyciężyła grodnian. Poziom meczu był dość wysoki.

CWS Warszawa — Pogoń Brześć n B. 2:1 (13:15, 15:9, 15:9). Bardzo emocjonujący mecz. CWS miał dużą przewagę techniczną, zawodnicy Pogoni świetnie ścinali, ale byli bardzo słabi w defenzywie. Cresovia — Pogoń Brześć n B. 2:0 (15:13, 15:12). Optycznie lepszą drużyną była Pogoń, jednak Cresovia skutecznie się broniła, zdobywając punkt za punktem.

Drugi Sokół — CWS (Warszawa) 2:0 (15:11, 15:9).

Przebieg tego spotkania był nadzwyczaj interesujący. Drużyna Sokoła zagrała świetnie, chociaż i warszawianie nie byli gorsi. Podczas tego meczu publiczność lwowska zachowywała się niezwykle szowinistycznie, widząc w drużynie CWS najgroźniejszego konkurenta dla drużyny lwowskiej. Również sędzia p. Eberhardt z Krakowa kilkakrotnie wydał mylne orzeczenia. Najlepszymi graczami byli Ziemba i Dorek z Sokoła oraz Szulc z CWS.

Drugi Sokół — Pogoń (Brześć n B.) 2:0 (16:14, 15:8). Mecz ten zadecydował ostatecznie o mistrzostwie; gra była niezwykle żywa i ciekawa. W pierwszym secie zupełnie wyrównana. W secie drugim Pogoń nie wytrzymała nerwowo, oddając inicjatywę w ręce lwowian. Ponownie najlepszym zawodnikiem Sokoła był Ziemba.

Cresovia — CWS 2:1 (12:15, 15:13, 15:9). Spotkanie stało na wysokim poziomie chociaż widać było zmęczenie. Spotkanie to zadecydowało o drugiej lokacie w turnieju.

(Dokończenie obok).

O DALSZE MIEJSCA

AZS Wilno — LWS Lublin 2:1 (15:7, 14:16, 15:7). AZS wileński zrehabilitował się częściowo za swoje poprzednie porażki. Drużyna lubelska grała b. dobrze w drugim secie. KPW Olsza — Śmigły 2:0 (15:6, 15:10). Śmigły — LWS Lublin 2:1 (15:10, 9:15, 15:12). W pierwszym secie i na początku drugiego przeważali lubliniacy., później drużyna Śmigłego była wyraźnie lepsza. KPW Olsza— AZS Wilno 2:1 (15:13, 16:14, 20:18). Drużyna eksmistrza Polski ponownie zawiodła. Śmigły — AZS Wilno 2:1 (15:17, 15:9, 15:13). Spotkanie dwóch wileńskich rywali zakończyło się zwycięstwem Śmigłego, który był lepszy w ofensywie.

KPW Pomorzanin—KPW Radom 2:0 (15:13, 15:7). Łatwe zwycięstwo toruńczyków. KPW Radom — KPW Katowice 2:1 (12:15, 20:18, 15:13).

Kongres I.A.A.F.

w Helsinkach przyzna mandat na rok 1942

mówi p. Eklund

Paryż, w styczniu.

Ze strony Polski wysunięto niedawno kwestię, gdzie odbędą się następne mistrzostwa Europy w lekkiej atletyce. Zainteresowanie Polski jest zrozumiałe, gdyż, jak się zdaje, w jesieni w Paryżu przyrzekł p. Stankovics, przedstawicielowi Polski powierzyć organizację następnych mistrzostw Warszawie. Tymczasem jednak p. Stankovics umarł, a w prasie północnej pojawiła się wiadomość, że w r. 1942 mistrzostwa Europy odbędą się albo w Niemczech, albo w jednym z państw skandynawskich. Dla Polaków była enuncjacja ta niespodzianka.

Ponieważ po śmierci Stankovicsa nikt nic nie wie, a w Związku francuskim również brak pozytywnych danych, nie pozostało nic innego jak zwrócić się do generalnego sekretarza Federacji Lekkoatletycznej p. Bo Eklunda w Norrköping (Szwecja). P. Eklund odpowiedział na postawione mu pytania następująco:

— O przydzieleniu mistrzostw Europy decyduje wyłącznie dyrektoriat IAAF. Na rok 1942 nie powzięto jeszcze żadnych decyzji. Członkowie IAAF zaproszeni zostaną w późniejszym czasie do złożenia swych ofert. Nastąpi to prawdopodobnie w r. 1940 z okazji Olimpiady w Helsinkach.

Z odpowiedzi tej wynika, że wszelkie informacje na temat Polski, Niemiec czy Skandynawii są przedwczesne. Wszystkie państwa mogą w r. 1940 ubiegać się w Helsinkach o pierwszeństwo, a jedynie dyrektoriat powołany będzie do rozstrzygnięcia. Nie istnieją więc żadne powody do robienia przygotowań przed rokiem 1940. Ani Polska ani też żadnej inne państwo nie posiada w tej chwili żadnych specjalnych przywilejów.

Edgar.

KARWOWSKI W KPW KATOWICE. Znany długodystansowiec — Karwowski, który m. in. bronił barw Polski na meczu z Rumunią, podpisał zgłoszenie dla katowickiego K.P.W. Karwowski rozpoczyna z dniem 1 lutego rb. pracę w kolejnictwie śląskim. (hr)

ŚL.O.Z.L.A. MYŚLI O ZAOLZIU. Śląski O.Z.L.A. przystępuje do organizacji lekkiej atletyki zaolziańskiej. W tym tygodniu wyjeżdża do miast Zaolzia wice - prezes O.Z.H.L-u p. mgr. Kubica. (hr.)

Orlęta wygrywają trójmecz

Przemyśl, Dęblin, Lwów

PRZEMYŚL, 29.1. — Tel. wł. — Przed zimowymi mistrzostwami Polski, które rozegrane zostaną w dniach 10 i 11 lutego w Przemyślu, rozegrany dzisiaj został w Przemyślu w hali krytej trójmecz lekkoatletyczny między reprezentacjami Lwowa, Przemyśla i Dęblina. Drużyna lwowska przyjechała do Przemyśla w niekompletnym składzie. Nie startował przede wszystkim Kucharski, który na jednym z ostatnich treningów skręcił sobie nogę. Nieobecność Kucharskiego wpłynęła oczywiście na atrakcyjność meczu, gdyż odpadał pojedynek z Gąssowskim.

Wyniki szczegółowe dzisiejszego trjmeczu są następujące: 50 m.: 1) Danowski (Lwów) 6 sek., 2) Janik (Dęblin) 6.1, 3) Krzanowski (Lwów) 6.1, 4) Olszyna (Dęblin). Skok o tyczce: 1) Gąssowski (Dęblin) 3.18, 2) Boczko (Dęblin) 3.04, 3) Bechonek 2,80, 4) Bilan (Przemyśl), 2.60. Sztafeta 3 razy 800 m.: 1) Dęblin w składzie Szafran, Makarewicz i Gąssowski 5:42,5, 2) Lwów w składzie Dabrowski, Palusz i Goraj w czasie 5:48, 3) Przemyśl w składzie Jasiewicz, Franus i Głupiak. Skok wzwyż: 1) Niemiec (Lwów) 1.68, 2) Drobiński (D) 1,64, 3) Gąssowski 1,64, 4) Bilan 64. Skok w dal: 1) Olszyna (D) 6.40, 2) Gąssowski (D) 6,36, 3) Komenda (L) 6,23, 4) Niemiec (L) 6.11. Kula: 1) Augustyński (D) 12.91, 2) Aleksandrowicz (D) 11.64, 3) Niemiec (L) 11.55, 4) Bilan (P) 11.08. 3000 m.: 1) Borus (L) 9.28, 2) Warowny (D) 9.48, 3) Franus (P) 9.49, 4) Korzeniowski (L). Sztafeta 6x50 m.: 1) Lwów w składzie Danowski, Krzanowski, Komenda, Palus, Drużbiak i Orlewicz 40.4, 2) Przemyśl 42.4. Sztafeta z Dęblina została zdyskwalifikowana za 2 falstarty.

W ogólnej punktacji wygrał Dęblin 68 punktów, 2) Lwów 55, 3) Przemyśl 34 punkty. Równocześnie w zawodach pań w ogólnej punktacji zwyciężył przemyski Czuwaj przed Pancernymi z Żurawicy i Polonią przemyska.

Publiczności na zawodach lekkoatletycznych około tysiąca. Organizacja dobra.

ZASŁONA w najbliższym czasie ma przyjechać do Warszawy, gdzie ma poddać się badaniu kontuzjowanego kolana w Szpitalu im. Marsz. Piłsudskiego.

Koszykówka w Warszawie

Wczoraj rozegrano dalsze mecze w ramach mistrzostw stolicy. W koszykówce męskiej świetnie grająca Polonia rozgromiła Skrę 81:24, natomiast AZS pokonał KPW Pruszków 41:35 po zaciętej walce.

Spotkanie w koszykówce kobiecej przyniosło niespodziewaną porażkę AZS z Polonią 28:34 (16:15). W drużynie zwycięskiej wyróżniła się Kamecka, Bielakówna i Łukasikówna. (jj)

Turniej jubileuszowy AZS

Zorganizowany z okazji XV-lecia AZS Warszawa, turniej piłki ręcznej (3—5 luty) zapowiada się niezwykle ciekawie. Wezmą w nim udział: akademickie reprezentacje Rumunii (siatkarze i koszykarze) i Włoch (koszykarze), US Riga (siatkarki i koszykarki), Deutsche Studentenschaft — Wrocław (koszykarze), prawdopodobnie jeden z klubów estońskich, no i drużyny jubilatów.

Dokładny program turnieju i składy zespołów podamy w numerze czwartkowym. (jj)

Sport polski znów w żałobie

Ś. p. Zygmunt Wyrobek

Sport polski okrył się znów żałobą. W Krakowie zmarł 19 bm. w wieku 65 lat Zygmunt Wyrobek, emerytowany wizytator w. f. szkół średnich.

Śp. Wyrobek położył dla rozwoju wychowania fizycznego w Polsce ogromne zasługi. Urodzony w r. 1872 w Krakowie, gdzie ukończył studia, był jednym z pierwszych pionierów wychowania fizycznego wśród młodzieży polskiej, należał do uczniów i współpracowników dra Jordana.

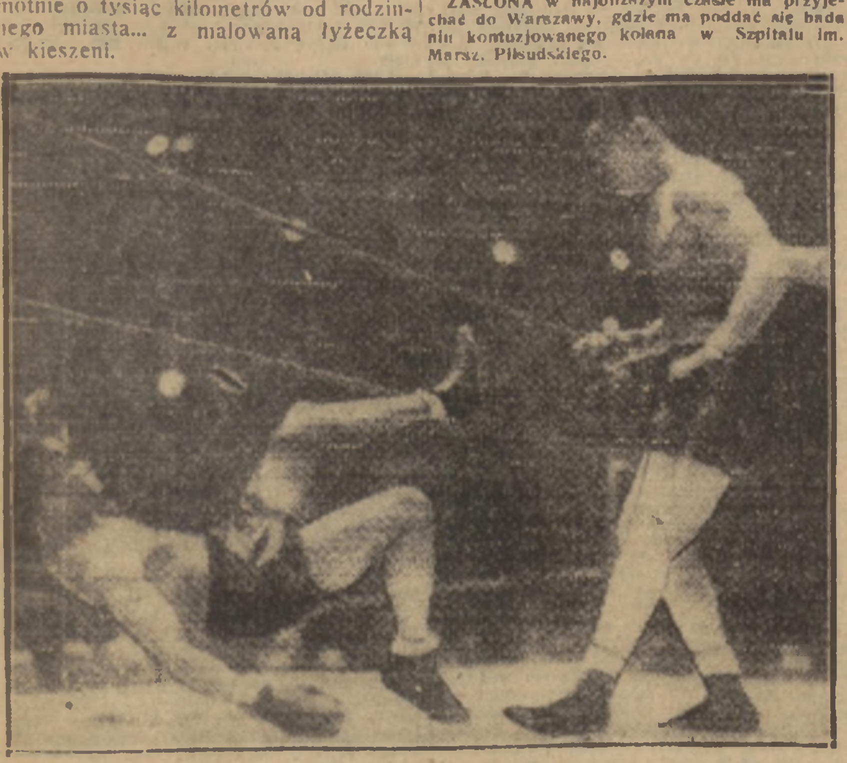
Osoba śp. Wyrobka związana jest nierozerwalnie z Harcerstwem Polski, którego był założycielem i naczelnym ideologiem. W spuściźnie pozostawił szereg podręczników, które po dzień dzisiejszy stanowią podstawę w technice pracy harcerskiej.

Przeniesiony w r. 1935, na własną prośbę, w stan spoczynku, nie wycofuje się z pracy dla dobra młodzieży, której jest dzielnym obrońcą na różnych terenach. Do końca życia brał czynny udział w pracach Rady Naukowej WF, do której należał od pierwszej chwili jej powołania przez Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Z ramienia Rady Naukowej objął ostatnio funkcje naczelnego redaktora podręcznika dla instruktorów w. f. na wsi. Duże zasługi położył około prac nad monografią tradycyjnych zabaw i gier ludowych, zaprzągnąwszy do opracowania odpowiedzi na liczne ankiety, studentów Studium WF przy Uniwersytecie Jagiellońskim, gdzie był wykładowcą.

Śmierć przerwała wszystkie te prace, pozbawiając grono pionierów polskiego ruchu wychowania fizycznego, Jednego z najbardziej Zasłużonych.

Cześć Jego pamięci!



2 MINUTY 48 SEKUND TRWAŁA WALKA

Joe Louisa z John Henry Lewisem o tytuł mistrza świata wszystkich wag. „John Henry" poszedł, po prawym sierpie, na deski. Zdjęcie otrzymane drogą radiotelegraficzną.



SIATKARZE SOKOŁA II — LWÓW

uzyskali we Lwowie mistrzostwo Polski. Stoją od lewej: Ziemba, Jamrugiewicz, Vrabetz, Bobra, Doryk, Ziemba II i Górecki.



SIATKARZE C. W. S. WARSZAWA

reprezentowali stolicę na mistrzostwach Polski (3 miejsce). Od lewej: Giza, Szulc, Małżewski, Wojtalewicz, Kuźmiarski, Bińkowski I i Bińkowski II.

Wyborowa 8-ka Węgier

przyjedzie 12 lutego do Poznania

W czwartek wieczorem węgierski związek bokserski ustalił skład reprezentacji na mecz z Polską. Skład ten przedstawia się następująco:

W wadze muszej — Podany, w wadze koguciej — Bondi, w wadze piórkowej — Frigyes, w wadze półśredniej — Delli, w wadze średniej — Jakits, w wadze półciężkiej — Szigeti, w wadze ciężkiej — Sarközi.

Jest to najlepsza drużyna jaką Węgrzy posiadają. P. Kankowszky ocenia ją w sposób następujący:

— Wybraliśmy zawodników znajdujących się w najlepszej formie z uwzględnieniem niezbędnej rutyny. Dokonaliśmy starannego wyboru. Mieliśmy sytuację o tyle ułatwioną, że w chwili obecnej odbywają się drużynowe mistrzostwa Budapesztu w których zaangażowani są prawie wszyscy zawodnicy, mieliśmy więc dokładny obraz sytuacji.

W wadze muszej Podany jest naszym najlepszym zawodnikiem, a klasa jego powinna być i w Polsce znana. Jest on w chwili obecnej już w koguciej, ale strenowuje, gdyż czuje się w muszej znacznie lepiej. Znajduje się obecnie w bardzo dobrej formie.

Bondi w wadze koguciej nabrał ostatnio jeszcze większej szybkości, stał się więc zawodnikiem o najwyższej klasie międzynarodowej. Dotąd nie przegrał ani jednej walki z bokserami polskimi, mamy nadzieję, że wygra i tym razem.

W wadze piórkowej wyznaczony jest Frigyes, bowiem znajduje się obecnie w znakomitej formie no a przy tym rozporządza dużą rutyną. Uwzględniliśmy również fakt, że pokonał już raz Czortka, wie więc jak z nim walczyć. Frigyes jednakże w przyszłym tygodniu rozpoczyna swoją powinność wojskową są więc pewne trudności z uzyskaniem dla niego urlopu. Mamy jednak nadzieję, że władze wojskowe pójdą nam na rękę i zwolnią go. W razie gdyby okazało się to niemożliwe — będziemy musieli zabrać z sobą, młodego, bardzo silnego, Monferę, który zapowiada się znakomicie, ale brak mu jeszcze rutyny międzynarodowej.

W wadze lekkiej znalazł się Mandi, który strenował. Jakkolwiek jest to zawodnik bardzo dobry, wątpię czy wytrzyma napór Woźniakiewicza. Z drugiej strony pamiętać należy, że świetnie rozwiązał walkę z Murachem i to upoważnia nas do wiary w niego.

Przeciwko Kolczyńskiemu stanie młody mistrz Budapesztu — Delli. Pokonał na tych mistrzostwach Mandiego. Jest odważny, nie obawia się przeciwnika, bije bardzo silnie.

W wadze średniej wystąpi Jakits, nasz najlepszy w tej kategorii, ale na stosunki międzynarodowe nie wykraczający poza przeciętność.

W wadze półciężkiej Szigeti znajduje się obecnie u szczytu swojej formy. Ten znakomity technik wzmocnił cios i teraz nokautuje swoich przeciwników. Jest świetny.

W wadze ciężkiej Sarközi, zawodnik bijący bez przerwy, wykazał swoją wyższość nad Nagym, jest w swojej wadze bezkonkurencyjnym.

Oto cała ósemka.

Ekspedycja węgierska przyjeżdża do Polski pod wodzą p. Kankowszkyego oraz jednego sędziego punktowego, którym będzie p. Vizy. Z Budapesztu wyjeżdżają Węgrzy 10 lutego rano do Berlina, gdzie spędzą noc, a nazajutrz rano wyrusza w dalszą drogę do Poznania.

*

Mecz z Polską zastaje bokserów węgierskich w pełni formy. W tej chwili odbywają się drużynowe mistrzostwa Budapesztu, a forma zadecyduje ostatecznie o składzie na Poznań. W mistrzostwach prowadzą w dwu grupach BTK i FTC.

Jaka jest sytuacja i kolejność w pięściarstwie węgierskim, ujawnia najwymowniej lista najlepszych bokserów ustalona przez budapeszteński dziennik sportowy „Nemzeti Sport".

Lista ta przedstawia się następująco:

Waga musza: 1) Podany (BVSC), 2) Molnar (Törekves), 3) Urban (FTC), 4) Róka (MAVAG), 5) Horvath (BSzKRT);

waga kogucia: 1) Bogacs (BTK), 2) Lovas (BSzKRT), 3) Zseni (Lapterjesztők), 4) Torma I (BTK), 5) Molnar (Lapterjesztők).

waga piórkowa: 1) Bondi (BVSC), 2) Szabo Gyula (BVSC), 3) Frigyes (BSzKRT), 4) Monfera (BTK);

waga lekka: 1) Kaltenecker (BTK), 2) Tatai (Lehel PLE), 3) Herbaly (BSzKRT), 4) Kövari II (BSzKRT), 5) Kocsis (BTK);

waga półśrednia: 1) Petro (BTK), 2) Deli (MPSE), 3) Mandi (FTC), 4) Szabo Gabor (BVSC), 5) Bene (BVSC);

waga średnia: 1) Jakits (BSzKRT), 2) Csontos (FTC), 3) Jarai (BLE);

waga półciężka: 1) Szigeti (FTC), 2) Katona (Törekves), 3) Szolnoki (BSzKRT), 4) Szalay (MAC), 5) Varga Antal (MPSE);

waga ciężka: 1) Sarközi (MAC), 2) Urban (MAC), 3) Botond (FTC), 4) Csatho (FTC).

Kolczyński — Wasiak

Syrena — Flota (Odynia), mecz bokserski odbędzie się w Warszawie dnia 2 lutego w sali Dyr. Tramw. przy ul. Młynarskiej o godz. 12-ej w połud. Na czoło programu wysuwa się walka Kolczyński — Wasiak w wadze półśredniej i Karolak — Doroba w półciężkiej oraz Szopiński — Sobkowiak w koguciej.

Kruschender wystąpił z PZB

Groźna w swoim czasie sprawa konfliktu między najstarszym klubem bokserskim okr. łódzkiego Kruschender i władzami Ł. O. Z. B. znalazła wreszcie swój epilog, niestety, najmniej pomyślny dla całości rozwoju pięściarstwa.

P.Z.B. uznał, że interweniować, jako mediator nie może, choć uprzednio akcja taka była zapowiedziana.

Wobec powyższego Kruschender utrzymał w mocy swą decyzję z dn. 17 listopada i z P. Z. B. wystąpił, nie rezygnując zresztą z uprawiania boksu w formie „dzikiej".

ŁÓDŹ, 29.1. — Tel. wł. — Kruschender debiutował dziś jako klub dziki w meczu bokserskim z klubem również dzikim, ósemką szkoły przemysłowo-technicznej. Mecz odbył się w Pabianicach i po 9 walkach zakończył się wynikiem nierozstrzygniętym 9:9. Kruschender wystąpił bez Grambo; niespodzianką był remis reprezentacyjnego boksera Łodzi Kitańskiego z uczniem Wrońskim. Mecz cieszył się dużym zainteresowaniem.

2000 krakowian oklaskuje bokserów Syreny

KRAKÓW, 29.1. — Tel. wł. — Występ Syreny warszawskiej w Krakowie można nazwać „galówką" boksu krakowskiego. Zapełniła się po brzegi dwutysięczna widownia kinoteatru Swit. Mecz odbył się nareszcie na przyzwoitej sali, której należałoby życzyć boksowi krakowskiemu na długie lata. W tym tylko sek, że nie zawsze walczy Kolczyński, a więc nie będzie z czego salę taką opłacać.

Szkoda, że występ Kolczyńskiego skończył się mało efektownie. Gdy wyszedł na ring i rozpoczął walkę, było jasne, że może ją zakończyć kiedy zechce. Nie życzono tego sobie jednak na widowni. Gdy jednak czas mijał raczej na treningu niż na walce, zaczęto żądać nokautu. Rozszedł się głuchy pomruk, a „Kolka" zabrał się na serio do roboty. Przerwał mu jednak gong, a do trzeciej rundy przeciwnik nie stanął skarżąc się na ból nogi. Widownia była rozczarowana.

Mecz był imprezą o niezdecydowanym charakterze. Były walki ciekawe, gdzie zawodnik reprezentował klasę, ale wtedy trwały krótko. Albo też wywijano pięściami i było dużo ruchu, ale mało klasy. W każdym razie warszawianie zaprezentowali się z jak najlepszej strony.

Przegląd walk w poszczególnych kategoriach daje nam następujący obraz:

Waga musza. Juszczyk (W) tylko przez 2 minuty stawiał opór Baśkiewiczowi. Potężny cios w okolicę żołądka zakończył niebawem walkę.

Waga kogucia. Łęczyński udowodnił po raz wtóry, że jest teraz najlepszym pięściarzem Wisły. Oczywiście remis z Sobkowiakiem, to patent na klasę pięściarską. Ale jeśli nawet uwzględnimy, że remis jest tylko wynikiem patriotyzmu lokalnego sędziego, to nie ulega wątpliwości, że Łęczyński ma przed sobą przyszłość. Sobkowiak ruszył na niego ostro, liczył się widocznie z nokautem. Łęczyński przetrzymał ten huragan ciosów i w drugiej rundzie odgryzał się często. W trzeciej Sobkowiak walczył na oślep, chcąc wygrać za wszelką cenę. Łęczyński mądrze stopuje i wytrzymuje tempo do końca.

Waga piórkowa. Po równej początkowo walce Kozłowski (S) posyła Bałuckiego dwukrotnie na deski. Raz leżał krakowianin do 9, za drugim razem przy trzech odezwał się gong. W końcu sędzia przerwał walkę z powodu rażącej przewagi warszawianina.

Waga lekka nie była ciekawa. Szybka wymiana ciosów obu stron doprowadziła do tego, że w trzecim starciu zarówno Chlipkiewicz (W), jak i Wasiak byli wyczerpani. Zwycięstwo Wasiaka nie ulega wątpliwości.

Waga półśrednia, to punkt kulminacyjny. Moszkowski (W) wyszedł na ring z bandażem na kolanie. Jak później objaśniono, naderwał sobie ścięgno na treningu. Już w pierwszej minucie Moszkowski inkasuje cios w żołądek, pada na ring, wstaje po chwili i skarży się na nogę. Pod koniec drugiej rundy Kolczyński bierze się na serio do roboty. Nie dokończył jej jednak, gdyż Moszkowski poddaje się w przerwie.

Waga średnia. Uznanie zwycięzcą Powalskiego (W) jest niesłuszne, gdyż Włostawski nie był od niego gorszy, walka była prowadzona szybko, przeważnie w zwarciu, a obaj zawodnicy byli pod koniec oszołomieni. W drugiej walce tej samej kategorii Doroba II znokautował bez trudu w drugiej rundzie Kohta.

Waga półciężka. Przez cały czas wisiał nokaut w powietrzu, tylko nie wiedziano kto kogo znokautuje. W końcu wykrystalizowała się przewaga Zbika (W), który był jednak lepszy od Kasyka.

W sumie mecz wygrała Syrena 11:5. Sędziował p. Górecki, na punkty p. Rudek.

Budapeszt — Warszawa

w środę dnia 15.II

W SPRAWIE PRZEŁOŻENIA TERMINU MECZU WARSZAWA — BUDAPESZT wyjeżdżał do PZB specjalny delegat p. Cegliński. PZB jednak nie zgodził się proponowaną zmianę terminu meczu Polska — Węgry.

Tak więc, mecz z Budapesztem odbędzie się ostatecznie w Warszawie w dniu 15 lutego (środa) w sali Wielkiej Rewii o godz. 16.

POLUS, według krążących wiadomości, ostatecznie zdecydował się przystąpić do Okęcia i podobno ma zadebiutować na mistrzostwach indywidualnych Warszawy.

SOBKOWIAK waży obecnie mniej więcej 52,2 — 52,8 kg, a więc niewiele ponad limit wagi muszej. Wobec tego Syrena zwróciła się do PZB z propozycją, aby Sobkowiak zastąpił Jasińskiego na meczu Polska — Węgry w wadze muszej. Odpowiedź jeszcze nie nadeszła. (gr)

KID POLAN — bokser emigrant, który stale przebywa w Paryżu, a znany jest w Warszawie z meczu z Górnym, zamierza na stałe powrócić do Polski i stara się o posadę trenera pięściarskiego.

BOKSERSKA REPREZENTACJA POMORZA WE LWOWIE

Bokserska reprezentacja Pomorza walczyć będzie we Lwowie dwukrotnie w dniach 1 i 2 lutego. Termin pierwszy przewidziany jest dla reprezentacji Lwowa, natomiast w dniu 2 lutego pomorzanie spotkają się z reprezentacją jednego z miast małopolskich, przy czym w rachubę wchodzą Rzeszów względnie Drohobycz. (K).

Boks w kraju

4 NOKAUTY W RÓWNEM WARSZAWA — WOŁYŃ 12:4

RÓWNE, 29.1. — Tel. wł. — Bokserska reprezentacja Warszawy zwyciężyła tu przed 1.500 widzów reprezentację Wołynia 12:4. Zwycięstwo odnieśli Warszawianie w sposób imponujący, a wysoki poziom zaprezentowany przez niektórych zawodników wywołał entuzjazm widowni. Rotholca wyniosła publiczność na ramionach.

Wyniki techniczne były następujące: w wadze muszej Rundstein wygrywa z Szczepańskim k.o. w III rundzie. W wadze koguciej Rotholc wygrywa z Łachnikiem k.o. w II rundzie; w wadze piórkowej Lipiński przegrywa z Broncem na pkt., w wadze lekkiej Tomczyński wygrywa k.o. w III rundzie, w wadze półśredniej Grądkowski wygrywa z Pasternakiem, który poddał się w II rundzie, w średniej Ożarek zremisował z Wierzbickim, w półciężkiej Ciążała wygrywa z Rogoszowcem, a w ciężkiej Albert remisuje z Rateckim.

Okęcie — Białystok 12:4

BIAŁYSTOK, 29.1. — Tel. wł. — Mecz Okęcie — team Białegostoku zakończył się skandalem organizacyjnym. Publiczność, której było koło 1000 osób, kiedy się dowiedziała, że zawodnicy Makabi Fuks w wadze średniej i Rozengarten w wadze półciężkiej walczyć nie będą, zrobiła awanturę. Do tego jeszcze dostroili się sędziowie, którzy wydali mylne orzeczenia i w wyraźny sposób skrzywdzili zawodników. Walki były bardzo ciekawe i zawody mogły być b. dobrą propagandą boksu.

Wyniki były następujące. W muszej: Kopczyński (O) uległ dobrze zapowiadającemu się Michalskiemu na punkty. W koguciej Tworek (Ok) wygrał w. o. z Sandlerem wobec nadwagi tego ostatniego. W walce towarzyskiej przyznano zwycięstwo niesłusznie Sandlerowi. W piórkowej Czortek pokonał wysoko na punkty Piotrowicza (B). Piotrowiczowi należy się jednak uznanie za to, że nie ulakł się groźnego przeciwnika i przez cały mecz prowadził walkę otwartą. W trzeciej rundzie walka była nawet wyrównana. W drugiej piórkowej Moczko (O) zwyciężył niezasłużenie Zaleskiego (B) na punkty. Remis odpowiadałby przebiegowi spotkania. W wadze lekkiej Miller (O) przegrał na punkty z Witkiewiczem (B). Walka w szybkim tempie była ciekawa. W półśredniej Bąkowski (O) zwyciężył na punkty Maja. Stary rutyniarz Bąkowski panował zdecydowanie nad sytuacją. Obaj zawodnicy dobrzy technicznie. W średniej i półciężkiej Okęcie zdobyło 4 punkty w. o. wobec niestawienia się Fuchsa i Rozengartena co wywołało burzę protestów ze strony publiczności.

W ringu sędziował p. Świderski, na punkty p. Grynberg.

Polonia — LWS 9:7

LUBLIN, 29.1. — Tel. wł.. — Polonia (Warszawa — LWS 9:7.

Warszawianie wystąpili bez Małeckiego, Janczaka i Fabisiaka, to też prezentowali się dość słabo. Niespodzianką meczu była przegrana Łukasiewicza z Zielińskim. Należy przy pomnieć, że Zieliński w tym sezonie ma za sobą remis z Kozłoikiem, a ostatnio znokautował Abramczyka (CWS). Pięściarz ten robi stałe postępy.

Wyniki szczegółowe: waga musza: Aleksandrowicz (P) wygrywa zdecydowanie z Białkiem który w trzeciej rundzie był bliski nokautu. Waga kogucia: Komuda (P) zdobywa punkty walkowerem wobec braku przeciwnika. Waga piórkowa: Damski (P) wygrywa na punkty z Maciejewskim II. W tej samej parze Cholna (LWS) odnosi dość nieprzekonywujące zwycięstwo nad Wejmanem.

Waga lekka: Zieliński (LWS) zwycięża na punkty Łukasiewicza. Ciosy Zielińskiego były skuteczniejsze. W pierwszej rundzie warszawianin poszedł na chwilę na deski. Najładniejsza walka meczu.

Waga półśrednia: Milewski (P) wygrywa wobec poddania się w pierwszej rundzie Maciejewskiego I. Waga średnia: Siemion (LWS) nokautuje ciosem w żołądek już w pierwszej minucie walki Matyjaszkiewicza. Waga półciężka: Wiśniński (P) remisuje z Ptisem. Poziom tej walki był wręcz haniebny, przy czym mniej zły był warszawianin.

Sędziował w ringu p. Ziemba, na punkty p. Luft. Widownia przepełniona.

Lechia — Elektrit 8:8

WILNO, 29.1. — Tel. wł.

Rozegrany dziś w Wilnie mecz bokserski pomiędzy lwowską Lechią a wileńskim Elektritem przyniósł wynik nierozstrzygnięty 8:8. Wyniki techniczne meczu przedstawiają się następująco. Waga musza: Lendzin: (W) — Korona (L).

Już w pierwszej rundzie wilnianin z łatwością rozprawił się ze swoim przeciwnikiem, posyłając go na deski i wygrywając przez nokaut.

Waga kogucia: Łukmin (W) — Olbert walka na niskim poziomie i mało ciekawa. Zwyciężył na punkty Olbert. Waga piórkowa Malinowski (E) — Górecki. Walka w pierwszej rundzie interesująca. Malinowski częstuje przeciwnika serią ataków zdobywa przy tym dość wyraźną przewagę. W drugiej rundzie tempo nie słabnie i ciągle jest soczysta wymiana ciosów z obu stron. W trzeciej rundzie Malinowski idzie do ataku z odsłoniętą gardą, co kosztuje go przegraną przez techniczny k. o., gdyż Górecki trafia go i posyła na deski.

Waga lekka Kulesza (E) — Sidelnikow. Kulesza znany u nas jako zawodnik wygrywający spotkania za pomocą furii i niespotykanej wprost wytrzymałości, tym razem zmienił ku zdziwieniu wszystkich swój styl i walczył nadzwyczaj spokojnie. Przez jedną rundę wilnianin miał przewagę. Lwowianin opanowany technicznie i posiadający ładne uniki, w drugiej rundzie przewagę tę nieco zmniejsza, jednak już w trzeciej rundzie ponownie oddaje inicjatywę Kuleszy, który wygrywa ostatecznie na punkty.

Waga półśrednia Berg (E) — Różański. Silniejszy fizycznie, lepiej wyszkolony technicznie zawodnik wileński już w drugiej rundzie wygrywa przez techniczny k. o. z młodym i dobrze zapowiadającym się lwowianinem.

W wadze średniej Borys (E) — Sauer. Walka na niskim poziomie. Borys zastępujący swego kolegę klubowego Untona przechodził niedawno ciężką chorobę. Walka nierozstrzygnięta.

Waga półciężka Polakow (W) — Baranowski. Baranowski dobry technicznie, ruchliwy przez 3 rundy miał inicjatywę w tym spotkaniu. Polakow ciągle słaby technicznie imponował wytrzymałością. W pierwszej rundzie był dwa razy na deskach do ośmiu, w drugiej raz do ośmiu, a mimo to wstawał i walczył dalej. Dopiero w trzeciej rundzie prawy sierp wykończył wilnianina ostatecznie.

Waga ciężka Blum (E) — Szwarkowski. Walka mało ciekawa. Blum był w tym dniu bardzo słaby. Sędziowie przyznali remis co krzywdzi wyraźnie lwowianina.

Sędziował w ringu p. Hołownia. Publiczności ponad 1000 osób.

Boks polski śpi

Ani jeden mecz o mistrz. okręgu poleskiego nie odbył się jeszcze. Miejscowe kluby bokserskie, których jest 5 (Kresy, Nordyja, Ruch, Sybirak i Pancerni) nie są w stanie o własnych siłach zaangażować trenera, z braku którego kluby są prawie bezczynne. Jedynie „Kresy" przystąpiły ostatnio do trenowania swych bokserów, angażując trenera Borkowskiego z Warszawianki.

Najwyższy czas by Okręg Białostocki zainteresował się wreszcie podległym sobie boksem brzeskim, który przy obecnym stanie zupełnie rozpadnie się. (t)

KIEROWNIKIEM SEKCJI BOKSERÓW RESOVII jest p. Drożdżyński z Poznania, a trenerem p. Tomaszewski. Ambicją ich jest wysunięcie klubu na czołowe miejsce w okręgu lwowskim.

Na najbliższą przyszłość Resovia zakontraktowała szereg spotkań z drużynami innych okręgów. 2 lutego przyjeżdża do Rzeszowa mistrz Lublina L. W. S., 12 lutego Wisła krakowska, 19 lutego KSZO z Ostrowca, 27 lutego finalista mistrzostw Polski HCP z Poznania, 13 marca drugi finalista mistrzostw Goplania z Inowrocławia.

Drużyna Resovii występować będzie w swoim normalnym składzie: Żak, Wróblewski I, Wróblewski II, Zyradzki, Gac, Bednarczyk, Kazimierczak I, Kazimierczak II i Serwa. (a)

Nasz doroczny plebiscyt

Czytelnicy Przeglądu Sportowego

ustalają listy

10-ciu najlepszych sportowców
3-ch najlepszych zespołów

Nagrody honorowe Z. P. Z. S.

Doroczny plebiscyt Przeglądu Sportowego na listę 10-ciu najlepszych sportowców i 3-ch najlepszych zespołów polskich, o nagrody przechodnie Związku Polskich Związków Sportowych jest stale, jakby wielkim egzaminem obiektywizmu sportowego uczestników, którzy posiadają możność nominacji

sportowca Nr. 1
i zespołu Nr. 1

Podkreślamy to specjalnie, aby skłonić autorów kuponów plebiscytowych do rozważnego zastanowienia, przy wypełnianiu list kwalifikacyjnych. Niech nie mają tu wpływu żadne inne przesłanki, jak tylko te, które wysunął regulamin głosowania:

a) **bezwzględna wartość wyniku;**
b) **jego znaczenie propagandowe;**
c) **sylwetka moralna kandydata,**

a gdy chodzi o zespół, ogólna postawa całej grupy zawodników wchodzących w jego skład.

XIII plebiscyt Przeglądu Sportowego

Głosuję na listę:

10-ciu najlepszych sportowców

miejsce		pkt.
1	....	10
2	....	9
3	....	8
4	....	7
5	....	6
6	....	5
7	....	4
8	....	3
9	....	2
10	....	1

3-ch najlepszych zespołów

1	....	3
2	....	2
3	....	1

Imię i nazwisko ....

Dokładny adres ....

Kupon należy wysłać p. a.: Przegląd Sportowy, Marszałkowska 3/5.

Przypominamy, że plebiscyt dotyczy wyłącznie wyników roku 1938-go.

Techniczne obliczenie rezultatów głosowania jest bardzo proste i polega na zesumowaniu ilości punktów, którymi otaksowani zostaną zawodnicy na wszystkich kuponach. Pierwsze miejsce daje 10 pkt. (patrz kupon) itd. aż do 1 pkt. za miejsce ostatnie. Przy zespołach punktacja brzmi 3, 2, 1.

Zawodnik, wzgl. zespół, który zbierze największą ilość punktów otrzyma miano **najlepszego** oraz zdobędzie nagrodę przechodnią Z. P. Z. S. W dalszym ciągu ułożona będzie w ten sam sposób pełna lista 10-ciu sportowców i 3-ch zespołów.

●

Nagrody przeznaczone dla uczestników plebiscytu rozlosowane zostaną między autorów kuponów najbardziej zbliżonych do listy **idealnej**, otrzymanej w/g zasad wyżej wskazanych. Decydować tu będzie w pierwszym rzędzie trafne typowanie 10-ciu najlepszych sportowców. Dla przykładu podajemy sposób obliczania:

UROJONA LISTA IDEALNA			KUPON UCZESTNIKA	
1)	Marusarz	10	Marusarz	10
2)	Kolczyński	9	Kolczyński	9
3)	Gierutto	8	Sobieraj	2
4)	Gąsowski	7	Wołkowski	1
5)	Piontek	6	Gierutto	6
6)	Jędrzejowska	5	Jędrzejowska	5
7)	Noji	4	Noji	4
8)	Verey	3	Verey	3
9)	Sobieraj	2	Piontek	2
10)	Wołkowski	1	Gąsowski	1
		pkt. 55		pkt. 43

Miejsce utrafione w/g listy idealnej utrzymują tyleż punktów co na niej, przesunięte nazwisko wyżej nie zbiera jednak więcej pkt. co na liście idealnej, natomiast nazwisko zamieszczone niżej otrzyma tylko tyle pkt. co dał mu autor kuponu. Jeżeli na kuponie znajdzie się nazwisko nieobecne na liście idealnej — autor „zarabia" 0 pkt.

NAGRODY

Wśród uczestników plebiscytu rozlosowane będą (za najtrafniej ułożone listy kwalifikacyjne) następujące nagrody:

I nagroda — 50 złotych,

II nagroda — zegarek-stoper.

5 luksusowych kaset kosmetycznych.

10 nagród książkowych.

Termin nadsyłania kuponów upływa dn. 11-go lutego.

Stefan Olek z Paryża

chce wzmocnić team polski

(Początek na str. 1-ej).

Poszedłem kiedyś na salkę, gdzie trenowali znajomi zawodowcy. Nie przedstawiali specjalnej klasy i wyraziłem się głośno, że każdego z nich bym znokautował. Zaczęto się śmiać, ale włożono mi rękawice, pewno że by mnie zobaczyć czymprędzej z rozkrwawionym nosem.

Pierwszy nokaut

Wlazłem za sznury, mój przypadkowy przeciwnik był ode mnie conajmniej o 8 kilo cięższy i o głowę wyższy. Profesor uderzył w gong, a ja jak nie trzepnę mego przeciwnika w ucho; odrazu się zwalił na wznak, nawet sam się przestraszyłem. Powiedzieli, że przypadek, fuks, że tamten nie był przygotowany i na puścili na mnie Włocha — Royer. Przypominam sobie, że waliłem rękami jak cepami i po jakiejś minucie rzucili się na mnie wszyscy, bo podobno zacząłem go masakrować. Dowiedziałem się później, że mu złamałem jedno żebro.

— To był mój pierwszy występ w rękawicach bokserskich i od tego czasu zajęto się mną i zrobiono ze mnie prawdziwego boksera. Zacząłem od wagi lekkiej, obecnie jestem w półciężkiej i w tej stoczyłem już pięć walk, wygrywając wszystkie przez k. o.

— Który wynik uważa pan w swej karierze za największy sukces?

— Nierozegrany mecz z mistrzem olimpijskim Despeaux i zwycięstwo z eks-mistrzem Europy, Francuzem Barillon. Mam wrażenie, że przejście Despeaux do obozu zawodowców zostało przyśpieszone poderwaniem przeze mnie jego hegemonii w wadze średniej. Teraz się okazało, że nie byłbym długo jego konkurentem, gdyż w żaden sposób nie mógłbym utrzymać wagi.

Inni się boją...

— Drugiego lutego jak mi wiadomo walczyć ma pan z Copinem, mistrzem Francji wagi ciężkiej. Dlaczego zgodził się pan na taki mecz?

— Bo nie ma już dla mnie we Francji żadnych przeciwników, więc wyszukują ich w kategorii najwyższej, ale ja i ciężkich się nie boję.

— Miesiąc temu walczyć miałem z Włochem Zorzenonem, już zaczęto robić reklamę, ale gdy Włoch zobaczył mój rekord — odmówił walki.

Ale po co ja to wszystko panu mówię, jeśli pan ma to wydrukować. To będzie wyglądało na przechwałki i na reklamę, a ja bym tego nie chciał. Moje największe marzenie, to pojechać do Polski i dowieść pięściami, że naprawdę jestem coś wart. Wyzywam każdego i przyjmuję każde wyzwanie, a największym zaszczytem byłoby dla mnie spotkanie z mistrzem Polski.

Jestem młody, wierzę w siebie i czuję się na siłach zdobyć dla Polski złoty medal olimpijski.

P. Z. B. ma głos

Pozwolę sobie zauważyć, że Olek bynajmniej nie celuje za wysoko i zdobycie tego trofeum nie przewyższa zupełnie jego możliwości. Żaden z polskich bokserów nie może się doprawdy pochwalić taką ilością nokautów jak nasz emigrant. Ma on jeszcze różne braki, ale ma dopiero 18 lat, jest więc jeszcze dość czasu na usunięcie ich. Trzeba nim się zająć, trzeba nim pokierować, trzeba żeby go p. Feliks Sztamm wziął na przeszkolenie i wydał o nim swą opinię. Sygnalizujemy wielki talent, uczciwego i ambitnego chłopaka, którego polskość poważnie jest zagrożona. Sport polski dotychczas nie ma z niego nic, a jestem przekonany, że mógłby mieć wiele.

Czy Olek nie mógłby stanąć do mistrzostw Polski? Czy nie byłby to najlepszy sprawdzian jego umiejętności i talentu?

Uczyniliśmy co do nas należało, a teraz oddajemy głos Polskiemu Zw. Bokserskiemu.

J. Gryżewski

Mecz z Warszawą

sensacją boksu praskiego

Praga, w styczniu.

Boks polski ma tu opinię znakomitą. Mówi się o nim z takim respektem, jak o lekkoatletach fińskich, pływaczkach holenderskich czy narciarzach norweskich. Zastanawiano się więc w pierwszej chwili nad celowością realizacji takiego meczu. Zdania były podzielone, zdawało się, że na posiedzeniu zapadnie decyzja odmowna.

Działo się to zanim jeszcze p. Dvorak nadesłał do Pragi sprawozdanie z rozmów warszawskich i wrażeń z meczu z Holandią. Dopiero po jego referacie czeska żupa rozważyła dokładnie cały problem i postanowiła dążyć do wznowienia kontaktu z Polską i to w sposób możliwie jak najbardziej efektowny i w pełni okazałości.

W zasadzie poziom amatorskiego boksu obniżył się tu wyraźnie, wskutek stałego odpływu do szeregów zawodowych. Ten problem jest kością niezgody pomiędzy związkami amatorskim a zawodowym, ale już w najbliższych dniach dojdzie do całkowitej zgody i połączenia obu unii w jeden związek. Na luty zwołane są wspólnie walne zgromadzenia obu związków, na których ratyfikowane będą warunki ugody.

Równocześnie jednak z odpływem co najlepszych sił do zawodowców, idzie kolosalny rozwój boksu wszerz i całkowite rozbicie się reprezentacyjnej ósemki pomiędzy wszystkie ośrodki w kraju. Dawniej były okresy, kiedy głównym centrem boksu była Praga, lub Brno, dziś reprezentantów mamy zarówno w tych miastach, jak i w Zlinie, Bratysławie, Kladnie czy Otrokowicach.

Drużyna bokserska, która walczyć ma z Warszawą przedstawia się w chwili obecnej następująco:

W wadze muszej — Jerzabek, mistrz CSR na rok 1938, pochodzi z Kolina. W tej chwili jest w mundurze wojskowym. W wadze koguciej — Rybarz — mistrz Czech i drugi w turnieju państw małej Ententy w latach 1937 i 1938. W wadze piórkowej Kubat albo Jeleń, obaj eksmistrzowie Czech. W wadze lekkiej Skalicki, mistrz małej Ententy, lub Chytry — który stoi na pograniczu wagi półśredniej. W wadze półśredniej — Petak z Kladna, jeden z najlepszych bokserów Republiki w chwili obecnej. W średniej — Proszek (Praga). W wadze półciężkiej — brat Nekolnego lub Jankowski, a w ciężkiej — Krauss.

— Ta drużyna powinna wywalczyć z Warszawą wynik remisowy — ocenia p. Dvorak — a w najgorszym razie może przegrać 6:10.

Równocześnie z pertraktacjami odnośnie meczu Praga — Warszawa, prowadzone będą pertraktacje co do kontaktu bokserów morawskich z Poznaniem i Krakowem.

Team morawski przedstawia się w chwili obecnej następująco: Bina, Drahan lub Studniczka z Brna w wadze muszej, Basta lub Jakubec w koguciej, Doskoczil lub Slezak ze Zlina w piórkowej, Chvostek z Mor. Ostrawy lub Proczek z Brna w lekkiej, Sochor II albo Kral z Morawskiej Ostrawy, w półśredniej Junaszek z Otrokowic, lub Zach z Horonina w średniej, Wielgus z Ostrawy, Valek z Otrokowic lub Miczka z Brna w półciężkiej i Kuss ze Zlina lub Mitnenga z Otrokowic w ciężkiej.

P. Kal.

Hakoah — Makabi 9:7

ŁÓDŹ, 29.1. — Tel. wł. — Dzisiejszy mecz bokserski, dwuch najsilniejszych zespołów żydowskich łódzkiego Hakoahu i stołecznej Makabi zakończył się zwycięstwem gospodarzy w stosunku 9:7. Makabi wystąpiła bez Rundsteina z Jakubowiczem w muszej, Hakoah bez Mosmana z Białymstokiem w lekkiej, Wdowińskim w półśredniej.

Poziom meczu niski. Jedna tylko walka w lekkiej między Białymstokiem a Lewkowiczem zakończona nieoczekiwanym zwycięstwem łodzianina była wartościowa. Niespodzianką obok zwycięstwa Moszkowicza nad Neudingiem była porażka reprezentacyjnej muchy Łodzi Rosmana z Jakubowiczem. Zwycięstwo Jakubowicza było wyraźne. W koguciej Pinkelstein pokonał wysoko Taubera, w piórkowej Fagot (H) odniósł minimalne zwycięstwo nad Cukierem. Zwycięzca w zupełnie marnej formie. W lekkiej Białystok po doskonałej walce pokonał Lewkowicza. W półśredniej Wdowiński (H) wygrał wysoko z Hochstelem. W średniej Szlaz (M) wygrał z Jabłońskim, w półciężkiej Ryffenholc (M) ustępował Wajdmanowi otrzymał jednak remis. W ciężkiej Moszkowiczowi (H) przyznano niesłusznie zwycięstwo nad Neudinglem.

Krakowska Makabi wygrywa

SOSNOWIEC, 29.1. — Tel. wł. — W kinoteatrze Patria rozegrany został mecz pięściarski pomiędzy teamem miejscowych klubów Nordia — Strzelec a krakowską Makabi. Mecz ten zakończył się zasłużonym zwycięstwem gości w stosunku 10:6. Krakowianie wystąpili z kilkoma zawodnikami rezerwowymi bez Goldfusa, Setera, Amkrauta i Kandla. Mecz stał na niskim poziomie i ściągnął zaledwie 200 osób. Trachman uległ Daśnerowi (N). Warchlak przegrał z Kozłołem (S). Glsen zdobył punkty w z powodu nadwagi Ruszczyńskiego. W meczu towarzyskim zawodnik Sosnowiecki znokautował w drugim starciu Glsena. Kornfeld zwyciężył Popiola (N). Eichner wygrał na punkty z Diamentem (N). Pancer w drugim starciu zmusił do poddania się Banacha II (S). Birenbaum przegrał z Feldmanem (N). Groch w pierwszym starciu wygrał z powodu poddania się Bałazego (S).

Sędziował w ringu p. Wende, na punkty p. Kulig.

Sensacje niedzieli w Europie

BELGIA — NIEMCY 4:1

BRUKSELA. 29.1. — Tel. wł. — Wobec 50.000 widzów Niemcy pokonały w meczu piłkarskim Belgię w stosunku 4:1. Nie było to jednak łatwe zwycięstwo, jakby wskazywał wynik. Belgowie byli bardzo groźni, Braine znakomicie dyrygował atakiem i Platzer miał wiele roboty. W 30 min. łącznik belgijski Voorhoof odniósł kontuzję w zderzeniu z Schmausem. Od tego czasu, a więc przez 60 minut Belgowie grali w dziesiątkę. Mimo to do końca byli groźni. Dopiero w ostatnim kwadransie opadli na siłach i Niemcy strzelili im dwie bramki. Prowadzenie zdobył w 11 min. Binder, a w 17 min. znów Binder pod wyższył wynik. Na 3 minuty przed przerwą Stynen strzelił jedyną bramkę dla Belgów z karnego. Po przerwie w ostatnim kwadransie Lehner i Hahneman ustalili wynik dnia.

Trzeba nadmienić, że od mistrzostw świata Niemcy rozegrali trzy mecze: z Polską, Rumunią i Belgią i wygrali wszystkie w identycznym stosunku.

Drugi garnitur belgijski przegrał z Luksemburgiem w stosunku 3:5.

REKORDY ŚWIATOWE ŁYŻWIARZY

DAVOS. 29.1. — Tel. wł. — Na zawodach łyżwiarskich w biegu 1500 mtr. aż trzech łyżwiarzy pobiło rekord świata. Najpierw Staksrud uzyskał 2:14,4, potem Ballangrud 2:14, wreszcie Engnestangen 2:13.8. W ogólnej klasyfikacji wygrał Engnestangen przed Ballangrudem i Staksrudem.

PELIZZA BIJE MENZLA

PARYŻ. 29.1. — Tel. wł. — W turnieju o mistrzostwo Francji Francuz Pelizza dokazał nielada sztuki. Po wyeliminowaniu Henkla, pobił w finale Menzla 4:6, 6:2, 6:1, 6:2. Wśród pań Pannetier pobiła Wheeler 4:6, 6:2, 6:1.

NIEMCY — WĘGRY 8:8

WIEDEŃ. 29.1. — Tel. wł. — Mecz szermierczy Niemcy — Węgry zakończył się wynikiem 8:8, przy czym stosunek tuszów był też identyczny. Nalepszym szermierzem Węgrów był Maszlay — 3 zwycięstwa. Wśród Niemców Liebscher miał 4 zwycięstwa. Losert 3 zwyc., Hein 1, a Eisenecker żadnego.

ARGENTYNA ZWYCIĘŻA BRAZYLIĘ

W Buenos Aires odbyło się spotkanie, które przyniosło sensacyjne zwycięstwo Argentyny nad Brazylią w stosunku 5:1 (3:0). Bramki dla Argentyny zdobyli Garcia, Masantonio, Moreno, Garcia i Moreno, dla Brazylii stary nasz znajomy Romeo. Brazylijczycy wystąpili z graczami, których widzieliśmy w Strassburgu, nie zabrakło wśród nich naturalnie i Leonidasa. Grali zbyt indywidualnie i mieli słabą pomoc, co zadecydowało o porażce. Poza tym Paragwaj zwyciężył Chile 5:1, a Peru — Equador 5:2. (Edg.)

Runge pokonany

HAMBURG, 29.1. Wobec 8.000 widzów odbył się tu międzypaństwowy mecz bokserski, w którym Niemcy pokonały Szwecję w stosunku 12:4. W poszczególnych walkach od muszej do ciężkiej wyniki były następujące (na pierwszym miejscu Niemcy):

Obermauer wygrał na punkty z Kreugerem; Wilke przegrał z Almströmem; Graaf wypunktował Rydella, Nürnberg znokautował w 3-ej rundzie Johnssona; Murach odniósł zwycięstwo nad Oskarem Agrenem; Baumgarten odniósł zwycięstwo nad Granellim; Schmidt wygrał z Per Anderssonem; Runge uległ na punkty pogromcy Piłata Tandbergowi.

Sharp mistrzem Europy

DAVOS, 29.1. W zawodach łyżwiarskich o mistrzostwo Europy w jeździe figurowej 1-sze miejsce zajął Anglik Graham Sharp, 2) Fred Tomlins (Anglia), 3) Faber (Niemcy), 4) Rada (Niemcy), 5) Gerschwiler (Szwajcaria).

Krynica w Budapeszcie

Hokejowy zespół Krynicy uległ w niedzielę, w Budapeszcie drużynie B.K.E. 3:9 (0:4, 2:1, 1:4).

Cochet trenerem Węgrów

Henri Cochet podpisał już umowę ze związkiem węgierskim od 1 kwietnia

KRONIKA MISTRZOSTW EUROPY

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej na lodzie odbywają się od roku 1930. Do tego czasu odbywały się co roku jedynie mistrzostwa świata.

Lista zwycięzców przedstawia się jak następuje:

1930 — Wiedeń — Organiste — Szaley (Węgry).

1931 — St. Moritz — Organiste — Szalay (Węgry).

1932 — Paryż — Małż. Brunet (Francja).

1933 — Londyn — Papez — Zwack (Austria).

1934 — Praga — Rotter — Szollas (Węgry).

1935 — St. Moritz—Herben—Baier (Niemcy).

1936 — Berlin — Herber — Baier (Niemcy).

1937 — Sztokholm — Herber — Baier (Niemcy).

1938 — Opawa — Herber — Baier (Niemcy).

Najlepsze miejsce dla Polski zajęła para Bilorówna — Kowalski, 3-cie w roku 1934-ym.

14⁷⁸ kulą rzuca Praski

KATOWICE, 29.1. — Tel. wł. — W sali Miejskiego Ośrodka W. F. rozegrane zostały mistrzostwa lekkoatletyczne Śląska. Startowało ponad 60 zawodników z 8 klubów. Organizacja zawodów dobra, szkoda jedynie, że bieżnia była zbyt miękka, gdyż z tego powodu niektóre wyniki były słabsze; niemniej jednak ogólny poziom był nieprzeciętnie wysoki. W punktacji ogólnej pierwsze miejsce zajęła Pogoń pomimo iż wystąpiła ona bez Sznajdra i Bańkowiaka — 43 pkt. — przed Stadionem 29 pkt. i KPW — 21 pkt.

Z ciekawych wyników zanotować należy w pierwszym rzędzie skok wzwyż Rajskiego 1 m 82 cm, co stanowi nowy rekord Śląska w hali, oraz rzut kulą Praskiego 14.78 i drugi wynik Praskiego w kuli oburącz 25.41, a poza konkursem 26.14.

Mucha skoczył o tyczce 3.50.

W hali Akademii WF na Bielanach odbyły się wczoraj kobiece lekkoatletyczne zimowe mistrzostwa Warszawy.

Wyniki zawodów były następujące: 50 m — 1) Kałużyna (Pol.) 7.2, 2) Jarzębińska (Skra) 7.4; 500 m — 1) Zborowska (Pol.) 1:31.2, rekord okręgu warszawskiego, 2) Subiczówna (Skra) 1:37,3, 4x50 m Polonia w składzie Kałużyna, Wenclówna, Borowska, Rudzińska 32 sek., w dal — 1) Wenclówna (Pol.) 476, 2) Kałużyna 470, wzwyż — 1) Chełmicka (Pil.) 138, 2) Wenclówna 130, kula — Ańska (Makabi) 910, 2) Sawicka (Skra) 890 cm.

Obrady ŁOZLA

ŁÓDŹ, 29.1. — Tel. wł. — Doroczne walne zgromadzenie łódzkiego OZLA miał niespodziewanie przebieg burzliwy. Nie wiele brakowało do zerwania obrad. Poziom obrad był zastraszająco niski, ani słowa nie było o działalności sportowej, a zato dużo spraw prywatnych. Ale absolutorium udzielono ustępującym władzom przez aklamację. Przy wyborze władz przeszła lista proponowana przez komisję matkę mimo początkowych sprzeciwów. Prezes p. Szumlewski postawił kwestię zaufania. W rezultacie lista przeszła en bloc. Na czele związku na okres 3-letni wybrano red. Ludwika Szumlewskiego.

9 par zgłoszono do Zakopanego

Mistrzostwa Europy w jeździe figurowej parami, które organizuje Polski Związek Łyżwiarski w sobotę i niedzielę w Zakopanem, mają już pełną obsadę. Lista zgłoszeń została zamknięta w sobotę i liczy 9 par.

Pierwsze miejsce zajmują Niemcy, którzy zgłosili 4 pary: Herber — Baier, Paussin — Paussin, Koch — Noack i Gretz — Weiss, dalej idą Rumuni z dwoma zgłoszonymi parami: Moldovan — Eisendaifer Feraru i Guber — Heurich, Jugosłowianie: Schwab — Palmy, Węgrzy: Bass — Barcza oraz Polska: rodzeństwo Kalusów.

Na tym kończy się lista zgłoszeń.

Niekompletna natomiast jest lista sędziów. Zgłoszeni zostali następujący panowie: Fechner (Niemcy), Szalay Węgry), Bloudek (Jugosławia) i Al. Theuer (Polska). Brak nazwiska sędziego rumuńskiego. Rumuni zgłosili już sędziego, ale okazał się on bez kwalifikacji na sędziego międzynarodowego i Federacja nie zaakceptowała go. Obecnie oczekiwane jest zgłoszenie drugiego.

Prace przygotowawcze komitetu organizacyjnego wkraczają w stadium końcowe. Kpt. Theuer wyjeżdża w poniedziałek do Zakopanego.

Sytuacja dotąd jest korzystna. Lód jest i nie zachodzą obawy, aby nastąpiła odwilż i mistrzostwa trzeba było przenieść do Katowic. W Zakopanem jest minus 3 stop.

Nad mistrzostwami objął protektorat min. spr. wojskowych p. gen. Kasprzycki a w Komitecie Honorowym zasiedli pp. min. spraw zagranicznych Beck, min. komunikacji płk Ulrych, wicemin. komunikacji inż. Bobkowski, dyr. P.U.W.F. i W.F. gen. Sawicki, prezes P.K.Ol. płk. Glabisz, b. dyr. P.U.W.F. i P.W. płk Kiliński, gen. Narbut Łuczyński, wojewoda dr Tymiński, wojewoda Grażyński itd.

Sprawy organizacyjne

KAJAKOWCY RADZĄ

W sobotę odbyło się w Warszawie walne zgromadzenie Polskiego Związku Kajakowego, pod przewodnictwem min. Bobkowskiego.

Dłuższa dyskusja wyłoniła się nad sprawą zatargu pomiędzy zarządem głównym P. Z. K. i okręgiem krakowskim. Zgłoszono też wniosek o zniesienie dyskwalifikacji działaczy kajakowych z okręgu krakowskiego. Za wnioskiem padł zaledwie jeden głos, przy czym okręg krakowski i zarząd główny P.Z.K. wstrzymały się od głosowania.

Mimo to min. Bobkowski przyrzekł jednak poprzeć starania o rewizję całej sprawy przez nowy zarząd.

Nowy zarząd P.Z.K. wybrany został w następującym składzie: prezes — wiceminister Bobkowski, członkowie zarządu — dr Grabowski, Dzięciołowski, kapitan dr Grodzki, Heinrich, Sławiczka, kpt. Kurletto, Ombach, Olszewski, Podhorska-Okołów, major Sekunda, Szeronos, Szymborski. Kapitanem związkowym został de Lorne.

OBRADY KOLARZY STOLICY

Po raz bodajże pierwszy w historii kolarstwa stołecznego obrady toczyły się w pogodnym i poważnym nastroju. Delegaci klubów, reprezentujący 35 zrzeszonych organizacji, dobrze przygotowani byli do dyskusji, tak, że poziom jej był naprawdę wysoki.

Przedstawiony przez komisję - matkę skład został przyjęty przez aklamację.

Oto skład nowego Zarządu: w-prezes adm. p. F. Gołębiowski (WTC), w-prez. sport. p. inż. Pfeiffer (WTC), w-prez. turyst. p. Abramowski (PTC), kpt. sport. p. Fr. Machaj (Fort-Bema), kpt. turyst. p. Majewicz WTC). Sekretarz p. St. Cieślak (Syrena). Skarbnik p. Cz. Nowosielski (Syrena). Kom sądz. p. Zygadło (Polonia). Kom. dyscyp. p. mgr. Marek (Syrena).

Nowoobrany zarząd składa się z wypróbowanych działaczy, którzy mają wielkie szanse wyprowadzenia stołecznego kolarstwa z chaosu.

Na zakończenie poddano dyskusji projekt wprowadzenia „niezależnych". Po długich debatach ograniczono się do przyjęcia regulaminu, wzorowanego na przepisach francuskich.

Ostateczna decyzja zapaść ma na Walnym Zebraniu P. Z. Kol., która odbędzie się przy końcu lutego.

Jeźdźcy w Deutschlandhalle

W berlińskiej Deutschlandhalle odbywają się międzynarodowe zawody konne z udziałem ekipy polskiej.

W pierwszym dniu zawodów rozegrane zostały trzy konkursy, w których triumfowali wyłącznie jeźdźcy niemieccy.

Francuzi stracili od razu dwa najlepsze konie. „Gabe Mouche" i „Gros Jeam" doznały złamania nóg i po zniesieniu z toru musiały zostać zabite.

Konkurs o nagrodę Deutschlandhalle rozegrany został w 3-ch seriach. Wyniki serii pierwszej: 1) kpt. von Fegelein, 2) rtm. Brinckmann na „Oberst". Seria 2-ga: 1) Por. Wiedemann na „Fri", 2) i 3) por. Wiedemann na „Nemo" i p. Temme na „Tasso", 4) por. Pohorecki na „Astrze", 5) i 6) rtm. Rylke na „Bimbusiu" i por. Le Bartillat na „Haute Volta" we wspólnym czasie 44,2 sek.

W trzeciej serii startowały 93 konie. Pierwsze miejsce zajął por. Brinckmann na koniu „Baron", drugim był kpt. Gonze (Belgia) na koniu „Babette", 3) kpt. Conforti (Włochy) na klaczy „Saba". Z Polaków najlepszy wynik osiągnął rtm. Komorowski, zajmując na „Zbiegu" czwarte miejsce przed Francuzem por. Fressonem na koniu „Fafan de Tulipe".

●

W niedzielę wieczorem odbył się konkurs o wielką nagrodę partii narodowo - socjalistycznej. Startowało ogółem 105 koni. Z tego 33 przeszło pierwszy parcours bez błędu, a z koni polskich: „Wizja" pod por. Zalewskim i „Zbieg Drugi" pod rtm. Komorowskim.

W drugim przebiegu już tylko 9 koni miało bezbłędny parcours. Konkurs wygrał Niemiec rtm. Brinckmann na koniu „Baron". Uzyskał on czas 47,4. Drugie i trzecie miejsce podzielili Polak rtm. Komorowski i Niemiec rtm. Hasse na koniu „Tora", mając identyczny czas 48,2. Czwartym był Niemiec major Momm na koniu „Alchimist" w czasie 48,6.

Odpowiedzi Redakcji

P. A. Ł., Łódź. Ci sami. Jest jeszcze do nabycia; skład główny — Gebethner i Wolff, Zgoda 12. Cena 3 zł. Te sprawy opisywać będzie część trzecia powieści. Dziękujemy.

P. „Jera", Lwów. Sylwetkę podaliśmy w numerze poprzedzającym mecz z Francją. Fotografia zamieszczona była parokrotnie i zapewne nie raz jeszcze ukaże się w Przeglądzie.

P. „Dzielny wojak", Wilno. Nie weszła, bo odpadła w rozgrywkach. Skład ten podać może ściśle sam klub.

P. E. B. S., Warszawa. Kochani koledzy! Nie jesteśmy, ze względów zasadniczych, w możności spełnić prośby, chociaż bardzo współczujemy. Akcja taka leży raczej w zakresie działalności pisma „Sport szkolny". Wymiary bramek: 7 m 32 i 2 m 44 cm.

Al. Reksza i M. Strzelecki —

CHŁOPCY KOPIĄ PIŁKĘ



POWIEŚĆ

(3)

Wypadki rozgrywają się w roku 1914-ym, przed wojną światową.

Stasiek Pietrzak, uczeń gimn. dyr. Górasiewicza w Warszawie, powróciwszy po lekcjach do domu, zastał tam wuja Twardowskiego, który z miejsca zrobił chłopcu wymówkę za przyjaźnienie się z mieszkańcem suteryny — Jankiem Szarugą. Matka Staśka ujęła się za synem i p. Twardowski musiał skapitulować.

Tymczasem Hieronim zachwycał się szczerze i głośno książką otrzymaną w prezencie od wuja, a przy obiedzie, który wkrótce pojawił się na stole, pan Piotr Twardowski przeszedł na swój ulubiony temat, mówiąc obszernie i obrazowo o konieczności wyrabiania w ludziach już za młodu poczucia honoru i odpowiedzialności za swe czyny. Dla siostrzeńców swych chciał być nie tylko podporą finansową, ale i przewodnikiem duchowym, wychowawcą, zamiast ich zmarłego przedwcześnie ojca. Wywody jego w zasadzie słuszne miały jednak tę słabą stronę, że były zbyt często powtarzane, co młodych nużyło, zamiast ich zainteresować i przekonać.

Hieronim, który był nad swój wiek rozwinięty umysłowo i posiadał wielką wrodzoną inteligencję, często dowcipnie i rzeczowo krytykował wuja ku zgorszeniu matki, a uciesze starszego brata. Kiedyś zapytał Twardowskiego czy jego dorosły już syn, Ksawery, studiujący w Petersburgu, będąc w ich latach nie popełniał żadnego z „przestępstw", które wuj im nieraz wypomina. Pan Piotr zmieszał się wtedy okropnie, pośpiesznie się pożegnał i nie odwiedzał ich przez dłuższy czas. Nigdy więcej Hieronim nie pytał o Ksawerego i Twardowski znów wygłaszał swoje kazania o poczuciu honoru i odpowiedzialności. Gdy je zaczynał, bracia dyskretnie wymieniali między sobą znaczące uśmiechy i słuchali nie zadając żadnych pytań.

W tym dniu jednak, ku niesłychanemu zdumieniu obu chłopców, wuj Twardowski ni stąd ni zowąd obwieścił:

— Prawda, miałem wam powiedzieć, że o ile mi wiadomo, w najbliższej przyszłości dyrekcja waszego gimnazjum ma zezwolić na to t. zw. sportowanie, oczywiście w pewnych określonych i nieszkodliwych dawkach...

— Czy to możliwe? — krzyknął Stasiek

— Nigdy nie spodziewałem się, że właśnie wujek przyniesie nam taką nowinę — powiedział szczerze, oparty o stertę poduszek Hieronim.

Twardowski uśmiechnął się do chorego. Tak bardzo kochał tego chłopca, że pozwalał mu na ten swobodny ton, którego by nie zniósł u żadnego innego dziecka na świecie.

— Tak, tak — powtórzył — zezwolenie to ma już być wkrótce wydane. Czy jest potrzebne i czy będzie szczęśliwe, no, to jeszcze rzecz do dyskusji!...

Obaj chłopcy chcieli z miejsca wszcząć tę dyskusję, ale pan Piotr nie uznał ich za odpowiednich dla siebie partnerów. Przeszedł z matką do kuchni, aby, jak zwykle, zostawić jej trochę pieniędzy i wkrótce pożegnał się, zostawiając siostrzeńców w radosnym podnieceniu.

Zasłyszaną od wuja rewelacyjną nowinę Stasiek zaraz nazajutrz obwieścił w klasie. Przybiegł do szkoły bardzo wcześnie i niezwłocznie zwołał „posiedzenie" swojej paczki. Entuzjazm wypełnił młode serca, przyczyniając się wybitnie do faktu wystawienia w dzienniku klasowym kilku „luf" i kilkunastu „dwójek".

Podczas wielkiej pauzy sensacyjna pogłoska kolportowana przez Staśka doszła do uszu Blagi-Stawickiego i wywołała na jego ustach uśmiech politowania. Był to chłopak znacznie starszy od wszystkich pozostałych uczniów w klasie i w karierze swojej zmieniał już kilka szkół. Z tej racji, oraz z racji prawdziwych, czy zmyślonych podróży, które odbył zagranicę, czuł się wyniesiony ponad otoczenie. Elegant i bogacz, na przyjacielskiej stopie żyjący z kilkoma profesorami, a zwłaszcza z Fiedosiejewem, u którego, jak głosiła fama, często bywał w domu, nie lubiany był przez większość kolegów, ale równocześnie wyrobił sobie u niektórych znaczny autorytet. Mądrząc się na wiele tematów, podkreślał swoje „znawstwo" i w dziedzinie sportu. Przypadkowo bawił on przed dwoma laty z rodzicami w Szwecji podczas wakacji i był, zdaje się, jedynym uczniem w Warszawie, który miał oglądać na własne oczy igrzyska V Olimpiady. Czy zresztą oglądał naprawdę, czy tylko słyszał o nich, podczas swego pobytu w Szwecji — trudno było dociec. Jego obecność na Olimpiadzie uchodziła za fakt niezbity dotąd, dopóki któryś z kolegów nie przeczytał gdzieś, że igrzyska, zakończone 27 lipca rozpoczęte zostały już 5 maja, a więc w czasie, gdy „cudowny" Zbyszek porał się jeszcze z niezgłębioną dla niego matematyką.

Złośliwy Antek Rojanowski zadał sobie sporo trudu, ale wykazał ostatecznie czarno na białym, że w dniu 5 maja 1912 roku Stawicki nietylko był w Warszawie, ale nawet oberwał „dwóję" z matematyki. Śmiano się z tego długo i Zbyszek „sprostował" później pewne nieścisłości, przyznając się, że nie widział uroczystości otwarcia igrzysk w Sztokholmie, był jednak świadkiem rozgrywania wielu konkurencji olimpijskich. Jego opowiadania o fenomenalnym biegaczu fińskim Kolehmainenie, zwycięzcy biegów na 5, 8 i 10 klm., o wyścigu kolarskim dookoła jeziora Melar na dystansie 320 klm i innych wydarzeniach olimpijskich wywarły na słuchaczach ogromne wrażenie i, mimo wsypy z tą uroczystością otwarcia, pozwoliły mu utrzymać markę „znawcy" sportu.

Wiadomość przyniesioną przez Staśka Pietrzaka o rzekomo bliskim zezwoleniu na uprawianie sportu w ich szkole przyjął Stawicki ironicznie, dając do zrozumienia, że gdyby coś takiego rzeczywiście się kluło, on by chyba o tym wiedział pierwszy.

— Kto ci nagadał takich głupstw, młodzieńcze — kpił otoczony rojem wpatrzonych w niego młodszych kolegów. — To się tak prędko nie załatwia. Kiedy byłem ostatni raz w Petersburgu, mówiono tam, że właśnie czynione są starania, aby odciąć szkoły od wszelkich wpływów sportu. Oczywiście nie ma to żadnego sensu, bo czyż jakiekolwiek trudności, jakikolwiekbądź zakaz może powstrzymać rasowego sportsmana, jak mnie naprzykład, od gry w lawn-tenis, jazdy konnej, czy codziennej gimnastyki. Nie może, to jasne! Ale belfrzy, szanowny kolego, mają swój własny, oryginalny światopogląd!... Któż ci to mówił?

Stasiek nie chciał mieszać wuja Twardowskiego w całą chryję, którą rozpętał, nie chciał powoływać się na dobrą znajomość wuja z dyr. Górasiewiczem, więc odpowiedział wymijająco:

— Pewien pan, który ma styczność z władzami szkolnymi.

— Fiu, masz takie znajomości? — podrwiwał Stawicki — patrzcie państwo, kto by to przypuszczał, że nasz pan Pietrzak obraca się w takim towarzystwie!

— No, zobaczymy kolego wszystkowiedzący — odpalił Stasiek, czując, że znów, jak już wiele razy, ma ochotę rozprawić się z tym pyszałkiem.

— Zobaczymy, zobaczymy — śmiał się Zbyszek, przy akompaniamencie przymilnego chichotu swoich zwolenników.

— To będzie łatwiej zobaczyć, panie Blaga, niż otwarcie olimpiady w Sztokholmie! — stanął w obronie Staśka Rojanowski.

— Uwaga, panowie — syknął któryś z chłopaków — dyrek każe Jakubiakowi wywieszać jakieś ogłoszenie!...

Stary woźny, Jakubiak, rzeczywiście przytwierdzał pineskami do specjalnej tablicy komunikat dyrekcji szkoły.

Rzucono się do niego hurmem i Stawickiemu wyciągnęła się twarz, a Stasiek wydał głośny okrzyk triumfu. Pięknie wykaligrafowany komunikat przynosił potwierdzenie zapowiedzi wuja Twardowskiego:

„Dyrekcja gimnazjum zawiadamia, że uczniowie, chcący uprawiać football mogą zapisywać się do Sekcji Młodzieży Stołecznego Grona Sportowego, po uprzednim uzyskaniu:

a) zezwolenia rodziców,

b) świadectwa lekarskiego.

Bliższych informacyj udziela w sekretariacie S. G. S. p. Kaput.

(C. d. n.)

Wielka forma Włochów

Tydzień sportów zimowych w Garmisch

Garmisch, 26 stycznia

Bieg zjazdowy z Kreuzeck otworzył część narciarską tygodnia sportów zimowych w Garmisch. Na pare godzin przed startem rozszalała się śnieżyca, a że poprzednio ustawiono 14 bramek, więc zjazd był naogół wolny. Były też trudności ze smarowaniem.

Obsada została osłabiona licznymi wypadkami na treningach. Świetny Niemiec, główny faworyt Heli Lantschner skręcił nogę, Szwajcarka Friedrich, pogromczyni Cranz. Niemka Resch i Szwajcarka Künzli podzieliły jego los.

Zagranica naogół zawiodła, przede wszystkim Szwajcarzy, którzy przysłali drużynę „fisową" poza Romingerem. Najlepszy Szwajcar Otto von Allmen był 10-ty, Robbi był 23, a Karl Molitor, zwycięzca z Megeve nawet 25-ty. Molitor miał dwa upadki. Z Francuzów najlepiej trzymał się Agnel, który był ósmy. Burnet był 12-ty, Besson 15-ty. Najgorzej wypadli Włosi, faworyt Nogler był np. dopiero 33. Najlepiej jeszcze wypadł Chierroni — 11-ty; Marcellinin 32-gi, a Herin 39-ty i ostatni razem z Węgrami Koevary. Antal i Laszlo.

UWAGA NA HANSSONA

Jedynym cudzoziemcem, który zagroził Niemcom był 19-letni Szwed Hans Hansson. Jest on naprawdę wielkim zjazdowcem, o świetnej postawie i technice. Znakomicie dawał sobie radę z trudnym terenem, jechał wąsko cały czas, nie upadł ani razu. Na pewno spodoba się Zakopanemu.

Znakomicie jechali Niemcy, dla których zjazd był eliminacją przed Zakopanem: 6 zwycięzców dostawało przecież paszporty do Polski.

Zjazd zwycięzcy Will Walcha był rozkoszą dla oka, elegancko, pewnie brał krzywizny, cudownie ziechał po stromym zboczu, na którym w r. ub. zginął Sertorelli, skoczył przez wielkie muldy i z kijkami pod pachami pokonał ostatniego szusa. Walch jechał na nartach Lantschnera, gdyż jego własne ukradziono mu wieczorem.

Nie miał szczęścia najmłodszy z Cranzow Harro: na ostatnim zboczu miał on czas o 12 sek. lepszy od Walcha. Na 10 mtr. przed meta upadł jednak i stracił pewne zwycięstwo, zajął drugie miejsce w czasie 4:55. Trzeci był Albert Pfeiffer, brat trenera narciarzy niemieckich i chluba jego szkoły. Czwarty był Szwed Hansson w 4:57 hucznie oklaskiwany. Piąty Rudi Cranz specjalista od slalomu. 6) Josef Jennewein 5:01.2, 6) Tadeusz Schwabl, 8) Agnel (Francja), który raz leżał.

Przed panami startowały panie. Wobec kontuzji Szwajcarek i Niemki Resch sprawa zwycięstwa była z góry rozstrzygnięta na rzecz Cranz. Grasegger jechała dobrze, ale raz upadła. Cranz jechał jak zwykle pewnie, nie ryzykując, wygrała wyraźnie o 10 sek. W czasie 5:04. Trzecia była znowu Niemka Hoferer.

Tak jak u panów najlepszą cudzoziemką była 17-letnia Szwedka May Nilsson, która jechała znakomicie technicznie i uzyskała czas 5:26, pobiła ona Szwajcarkę Steuri, która straciła wiele sekund, przy upadku szósta była Niemka Goedl, zdobywając paszport do Zakopanego, w którym w r. ub. wygrała mistrzostwo Polski, będąc jeszcze Austriaczką. Młoda Francuzka Villan była 14-ta i ostatnia w czasie 7:32. Wiele w Zakopanem nie zdziała.



STEURI

Garmisch, 27 stycznia.

Szwedka May Nilsson potwierdziła swą klasę, omal nie wygrywając slalomu. Warunki jazdy były ciężkie, spadło bowiem dużo świeżego śniegu. Zawodniczki jechały bardzo ostrożnie, zwłaszcza śliczna Szwajcarka Steuri, specjalistka od slalomu.

Nilsson uzyskała w pierwszym przebiegu najlepszy czas 64,8 sek., bijąc Cranz 1,4 sek. W drugim Szwedka widząc liczne upadki jechała ostrożnie, a Cranz „na całego", uzyskała 63,7 wobec 68,4 Szwedki i wygrała pewnie. Szwedka jeździ doskonale technicznie, ma znakomite wychylenie — bije stylem prawie wszystkie Niemki. Doskonale jeździ też Francuzka Villan, która uzyskała dobre czasy 76,8 i 78,7. Jest ona świetna technicznie, ale trochę za miękka — przeciwieństwo Cranz, która całym ciężarem rzuca się miedzy bramki.

Francuzka była jedną z nielicznych zawodniczek, która nie miała upadku. Grasegger, która zajęła drugie miejsce w zjeździe, upadła tak, że wycofała się.

Kombinację alpejską wygrała Cranz 483 pkt, 2) Hoferer (N) 500, 3) May Nilsson (Szw.) 513, 4) Steuri (Szwaj.), 5) Walter (N), 6) Goedl (N), 14) Villan 678.

Tak jak w r. ub. Włosi urządzili istny pogrom w Garmisch; W biegu 18 km zajęli cztery pierwsze miejsca, mimo, że na starcie była elita niemiecka i dwaj dobrzy Norwegowie Sverre Brodahl i Duffseth. Brodahl jedzie do Zakopanego na mistrzostwa świata.

Sensacją jest też czas Włochów, gdyż Niemcy gwarantują za pełne 18 km. Przebiec ten dystans w czasie poniżej 1 godz. — to rzadkość.

Bohaterem był zwycięzca Demetz. Ruszył on tuż za Norwegiem Brodahlem — wspaniałym długim krokiem, zupełnie fińskim opanowaniem ciała, niezwykłą pracą kijków. Na 5 km dogonił już Brodabla. Inni Włosi górowali też wyraźnie nad przeciwnikami imponując swą techniką. Jammaron, który wystartował z Nr 44 nie był wiele gorszy. Demetz miał czas 56:25, Jammaron 57:42, Aristide Compagnoni 57:48, Severino Compagnoni 58:38. Piąty był Berauer z Sudetów, który był najlepszym kombinatorem środkowej Europy w Chamonix.

Norwegowie uważają, że będzie on najgroźniejszym ich przeciwnikiem w Zakopanem, zwłaszcza, że skacze dobrze (w czasie nocnych skoków na małej skoczni olimpijskiej miał 51 m, a rekord tej skoczni, należący do Stanisława Marusarza, wynosi 55 m).

Czas Berauera 58:54; Dalsze miejsca Brodahl 59:27, Baur (Włochy) 59:31, Scalet (Włochy) 59:33.

Sądząc z wyników, do Zakopanego spośród biegaczy niemieckich pojadą na pewno: Bach, Lochbihler, Seeweg Zahler; w kombinacji poza Berauerem pewni są Prinzing, mistrz Niemiec Meergans, Merz i Burk.

Slalom panów wygrał Rudi Cranz Walch bowiem upadł i stracił wiele czasu. I znów zadziwił wszystkich Szwed Hansson, który pojechał świetnie technicznie, szybko i spokojnie; w pierwszym przebiegu miał najlepszy czas dnia 1:08,4, w drugim Cranz pobił go o 2,4 sek. Hansson zajął w ogólnej klasyfikacji drugie miejsce.

GARMISCH, 29.1. — Tel. wł. — Dziś rozegrano tu konkurs skoków, który „zaszczycił" wspaniały skoczek norweski Hilmar Myhra, uważany za najpoważniejszego kandydata na mistrza świata. Myhra wygrał, ale stoczył zacięty pojedynek z Niemcem Bradlem, wygrywając tylko o 0,1 pkt. W pierwszej kolejce obaj mieli po 84 m, bijąc rekord skoczni, w drugiej, ze skróconego rozbiegu, Myhra skoczył 80 m, a Bradl tylko 79 m. Doskonale skakał też świetny biegacz Berauer, dawniej członek HDW z Czecho-Słowacji. Myhra i Bradl byli klasą dla siebie.

Wyniki: 1) Myhra nota 224,5, 2) Bradl 24.4, 3) Soernesen 216: skoki 82 i 73; 4) Krauss 215,9 — 81 i 74; 5) Kohler 209.4 — 77 i 73; 6) Hoell 207.9 — 78 i 72; 7) Berauer 207,5 — 79 i 72.

Finał turnieju hokejowego wygrali Szwedzi Hammarby, bijąc Riesersee 3:1.

G. B.



NARCIARZ W ROLI CYRKOWCA

Trener klubu w Quebeck skacze przez płonącą obręcz.

Rekordowa ekspedycja Jugosłowian

Belgrad, w styczniu.

Tak pięknych dni słonecznych, jak ostatnio od wielu już lat nie mieliśmy. Zupełna wiosna. Jedynie kartki kalendarza sprowadzają nas do rzeczywistości.

Cieszą się z tych promieni słonecznych prawie wszyscy, za wyjątkiem naszych narciarzy. Jeszcze nigdy, od czasu, gdy zajmują się sportem, nie mieli tak skąpej w śnieg zimy. Martwią się więc strasznie, popsuło to im bowiem szyki treningowe przed wyjazdem do Zakopanego.

Jakie takie warunki śnieżne są tylko w Słowencji, ale też nie zbyt dobre. W Kroacji natomiast — narty można było postawić w kąt.

Jak dalece warunki są fatalne, świad czy fakt, że odwołano zawody eliminacyjne, które posłużyć miały za podstawę przy ustaleniu składu na Zakopane.

Za podstawę wzięto więc formy zawodników okazane na ostatnich zawodach w Kranskiej Górze i w Planicy.

W Kranskiej Górze slalom wygrał Praczek, a skoki Bevc. Konkurs otwarty — Klancznik. W Planicy 18 km wygrał Smolej.

Po tych wynikach zebrał się wreszcie zarząd związku narciarskiego i dokonał wyboru reprezentantów. Stosownie do zapowiedzi związek postanowił wysłać do Zakopanego rekordową pod względem ilości zawodników ekspedycję. Po raz pierwszy w historii narciarstwa jugosłowiańskiego postanowiono startować we wszystkich konkurencjach.

Do kombinacji alpejskiej: zjazdu i slalomu wybrano Huberta Heima i Cirila Praczka. Obaj ci zawodnicy wyjeżdżają do Zakopanego już w pierwszych dniach lutego, aby na miejscu zapoznać się z trasą.

Do kombinacji norweskiej wyznaczono Grzegorza Klancznika i Edo Bevca. Obaj startować będą poza tym w biegu na 18 km. razem z pozostałymi biegaczami, a mianowicie: Frant. Smolejem, Lavro, Žemva, Joza Knificem, Al. Klancznikiem, Hernsteinem i Petriczem. Rezerwa: Knap i Zrnogory.

Sztafeta 4x10 km. Smolej, Klancznik, Žemva i Knific.

50 km. — Smolej, Klancznik, Knap, Petricz, Mrak i ewentualnie Zrnogory.

Konkurs skoków otwarty: Palma, Porel, Klancznik i Bevc.

Zawodnikom towarzyszyć będzie wyjątkowo liczna opieka ze strony związku. Kierownikiem technicznym będzie referent techniczny, ale poza tym jedzie szereg panów ze związku aby zapoznać się z całokształtem organizacji zawodów F. I. S. i skorzystać z długoletniej rutyny Polaków na tym terenie.

Te studia stoją w związku z projektowanym przez Jugosławię podjęciem starań o przydzielenie jej organizacji zawodów F. I. S. w roku 1941.

Oficjalnie delegaci związku pp. Ivo Pirc i Jozo Gorec mają nawiązać kontakty z delegatami poszczególnych państw i zdobyć ich dla sprawy jugosłowiańskiej.

W drodze powrotnej z Zakopanego narciarze jugosłowiańscy startować będą w Czecho-Słowacji, Rumunii i możliwe, że i w Cortina d'Ampezzo.

P. Zet.

Świetne wyniki Afrykańczyków

W południowej Afryce sezon lekkoatletyczny jest w pełni. Znakomity biegacz Shore uzyskał na 440 y. fenomenalny czas 47 sek. Lane skoczył wzwyż 198.

194 WZWYŻ

BERLIN. 29.1. — Tel. wł. — Na kursie skoczków wzwyż w Maerseburgu Marten skoczył 194, a Langhoff 192.

13-stka Szwedów pod wodzą p. Stolpego

SZTOKHOLM, w styczniu.

Sobota, niedziela, poniedziałek. W tych trzech dniach skoncentrowano nie mniej, niż dziewięć zawodów eliminacyjnych i jedno decydujące posiedzenie Związku narciarskiego. W tych trzech dniach na mokrym śniegu dziewięciu miejscowości i przy zielonym suknie stołu obrad rozstrzygnięto od miesiąca dyskutowaną sprawę: kto pojedzie do Zakopanego. W poniedziałek wieczór grupka dziennikarzy czekała niecierpliwie przed zamkniętymi drzwiami sali obrad — na wyrok.

Jednakże czekała bez większej emocji. Rozgrywka na zielonym suknie była tylko wyciągnięciem wniosków ze wczorajszych rozgrywek na śniegu. Wnioski były dość jasne.

Eliminacje patrolu

Najpierw w sobotę, w Solleftea, odbyły się zawody wojskowych, w których niezwykły triumf odnieśli bracia Hjukström. Trzech z nich brało udział w zawodach, a dwóch zakwalifikowało się do reprezentacyjnego patrolu. A przy tym najstarszy, najlepszy z braci, zeszłoroczny mistrz Armii nie mógł brać udziału w eliminacjach. Stary Hjuckström, leśnik w Vesterbotten ma z synów pociechę!

Do obozu treningowego w Storlien posłano więc chorążego G. Hjuckströma poborowego Oestensona i Nyberga, por. Wahlberga i pobor. Svelandera. Najszybszy ze wszystkich jest Oestensen. W. Hjuckström pojedzie do Zakopanego i bez obozu treningowego. Płk Dyrssen, który nad patrolem sprawuje opiekę, twierdzi, że jest to najsilniejszy kwartet, jaki dotychczas wysłała Szwecja. Kpt. O. Rimfors będzie nad nim sprawował opiekę w Zakopanem.

Z patrolem ma więc Szwecja sprawę załatwioną. W niedzielę w ośmiu miejscach mogli szwedzcy narciarze pokazać swoją klase — i pokazali.

Osiem egzaminów

W Strömsund w biegu na 50 km Stenvall zdał egzamin przed Zakopanem na piątkę, bijąc Norwega Samuelshauga, Atterdaya i Nanzena. Ci czterej byli bezapelacyjnie lepsi, niż reszta.

W Hudiksvall na 15 km wygrał znów będący w wielkiej formie Matsbo przed Sehlbergiem. Kalle Pahlin, na którego liczono przyszedł dopiero szósty.

W Oernsköldsvik oczekiwano wielkiej rozgrywki na 20 km między Dahlquistem, Donaldem Johanssonem a Edinem. Tymczasem Dahlquist skreczował i zwycięstwo przypadło Jonanssonowi przed Edinem. Skoki wypadły blado. Tylko Selanger Eriksson pokazał prawdziwą klasę.

W Sandviken bieg na 17 km, wygrał Danielsson. W Sztokholmie — wielka sensacja. Przyjechało trzech Norwegów, między nimi taki jak K. Gulbrandsen, siódmy w zeszłorocznych mistrzostwach świata i czwarty wówczas z Norwegów. Zwyciężył jednak 34-letni sztokholmczyk, który rozpoczyna właśnie swój 24-ty aktywny sezon narciarski i który już dwa razy złamał sobie nogę przy skoku, który rzucił oszczepem ponad 60 metrów i na zawsze zerwał sobie mięsień, który był jedynym szwedzkim zwycięzcą na FIS (Cortina D'Ampezzo) w skokach — Tore Edman.

Ach, te pieniądze...

Potem wyskoczyła rewelacja—historia z pieniędzmi, która decyzję związku uczyniła bardzo trudną. Mianowicie trzej najlepsi krótkodystansowcy: Johanson, Edin, Dahlquist odmówili nagle udziału w mistrzostwach. A odmówili po prostu dlatego, że... chcą pieniędzy. Johanson i Edin, którzy zarabiają 70 koron tygodniowo są niezadowoleni z odszkodowania w postaci 4 czy pięciu koron dziennie, które obiecano im podczas wyjazdu. Dahlquist musiał postawić na swoje miejsce zastępcę i żąda, żeby jemu przynajmniej płacił Związek narciarki. A Związek jest w sytuacji bardzo trudnej, bo chodzi tu o precedens, który zadecydować może o całej przyszłości narciarstwa szwedzkiego.

To więc był problem, wobec którego stanął w poniedziałek wieczorem Związek Narciarski.

Gdy otworzono drzwi sanktuarium, okazało się, że Związek wyszedł z tego problemu sprawiedliwie... i tanio. W składzie, który ogłoszono zabrakło zarówno Johanssona, jak i Svena Edina.

Ostateczny skład

Do Zakopanego pojedzie trzynastu zawodników. Oto oni: May Nilsson i Hans Hanssen (Are), w slalomie, Sven Eriksson (Oeruskoldsvik) w skokach; Clarence Atterday (Sztokholm) na 50 km.: Alfred Dahlquist (Oestersund), sztafeta i 18 km.; Axel Danielsson (Väja-Dynäs), sztafeta, 18 km i 50 km; Alvar Hägglund (Skelleftea), 18 km i 50 km; Herbert Nenzen, (Kramfors), sztafeta i 50 km; Karl Pahlin (Kramfors), sztafeta i 18 km; G. A. Sellin (Domsjö), kombinacja, skoki oraz 18 km; Selm Stenvall (Sorsele), 18 km i 50 km; John Westberg (Anundsjö), sztafeta kombinacja i 18 km oraz Sven Niloe, do skoku i slalomu.

Co do dwóch zbyt materialistycznie usposobionych zawodników, oficjalny komunikat mówi, że oświadczyli, iż praca stoi na przeszkodzie ich wyjazdowi. Do Zakopanego pojedzie więc drużyna nieco słabsza, ale zato czystsza z punktu widzenia sportu amatorskiego.

Z drużyną pojedzie oczywiście, p. Stolpe, stary znajomy Polski. Chwytamy go u wyjścia i zarzucamy mnóstwem pytań, z których słyszymy odpowiedź tylko na niewiele.

Nie chciałbym nic mówić o naszych szansach w Zakopanem. Wyjeżdżam z liczną i dobrze przygotowaną drużyną i powinniśmy coś nie coś pokazać.

Wszyscy zawodnicy mają już za sobą obozy albo w Sälen albo w Valadal, będą więc trenowali teraz u siebie w domu. Piątego lutego spotykamy się wszyscy w Sztokholmie i w południe 6-go jedziemy do Zakopanego.

Przewidywania

— Czy tereny polskie odpowiadają na ogół zawodnikom szwedzkim?

— Jedyną moją obawą jest znaczna — jak na szwedzkie stosunki — wysokość. Rozrzedzone powietrze może nieco zhandicapować naszych. Ale poza tym — cieszę się, że pojadę do Polski, ze sportowych względów i ze względu na wspomnienia, które mnie z Polską łączą.

Rzmowa się przedłuża i powolutku daje się z p. Stolpego wydobyć, że wiele spodziewa się po Dahlquiscie na 18 km. Był on przecież w zeszłym roku drugi w Lahti i to tylko przez złe losowanie. Jeśli więc teren będzie dla niego dobry (dużo podejść, nie za strome zjazdy) to powinien wygrać.

W kombinacji liczy się na Westberga (II w Lahti i II w Holmenkollen). Na 50 km na Nanzena i Stenvalla. Chociaż to oczywiście fińska konkurencja. W skokach najpoważniejsza pozycja jest ciągle Selanger Erikson.

Jak się spisze Hansson w slalomie — nikt nie wie. Od dwóch tygodni trenuje w Szwajcarii razem z May Nilsson. Na tą 17-letnią dziewczynkę patrzyć będzie podczas FIS cała Szwecja.

E. L.

*

Trzeba stwierdzić, że szwedzka drużyna jest dobra chociaż nie fenomenalna. Szczególnie w biegach długich nie może się równać z poprzednimi reprezentacjami.

Brak w niej jest owych dwóch „zawodowców" Johanssona i Edina oraz Matsbo, który za mało trenował, by dojść do formy.

Najsilniejszym atutem jest John Westberg. Wśród „kombinatorów" jest on z pewnością najlepszym biegaczem, ale skocznia Krokwi jest dla niego za duża. Typuje się więc tu na mistrza jednak Norwega Kvanliego.

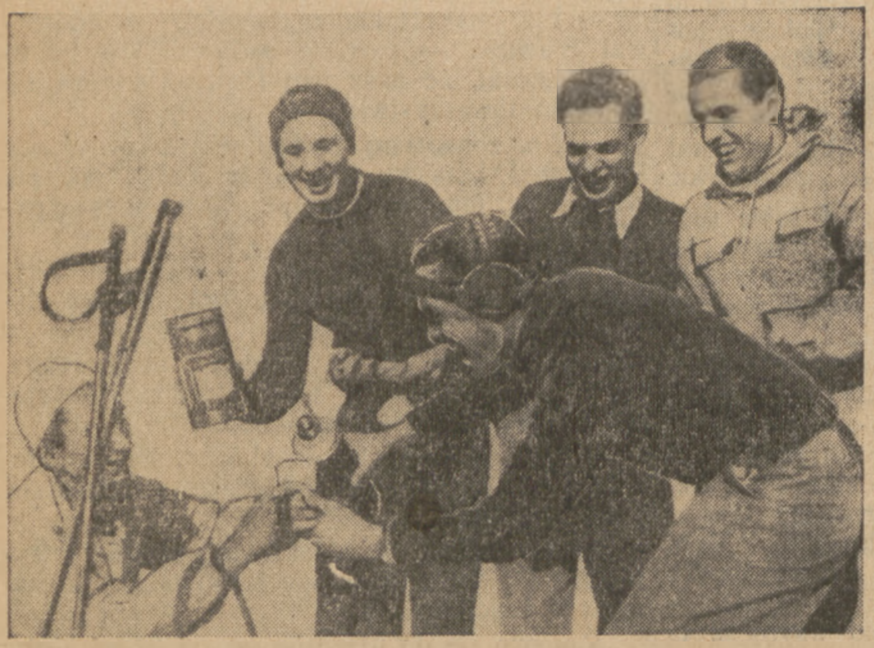
Na 18 km liczą tu na Dahlquista i może na Westberga. Najgorzej oceniają tu szanse w pięćdziesiatce, wobec ogromnej przewagi Finów. Wreszcie Eriksson dużo może zrobić w skokach chociaż Marusarz — jak tu twierdzą ma szans najwięcej.

W ostatnią niedzielę przed odjazdem odbędzie się jeszcze jedna próba zawodników na wielkich zawodach w Kramfors, gdzie stanie Axel Danielsson, Dahlquist, Nanzen i Pallin oraz w Anundsjö gdzie spotkają się w kombinacji Westberg i Sellin.

Co do „alpinistów" Hanssona i May Nilsson to wielkich sukcesów nikt się tu po nich nie spodziewa. Mają za sobą za krótki trening, by poważnie zagrażać najwyższej klasie niemieckiej. Na zawodach w Garmisch oboje znaleźli się na czwartych miejscach z dobrymi czasami, co jest stanowczo wielkim sukcesem. Dowodzi to jednak, że May Nilsson nieprędko zagrozi Cristl Cranz.

E. L.

Na obozie treningowym w Zakopanem



Przygotowania do narciarskich mistrzostw świata są już w pełni. Nasi narciarze przebywający na obozach treningowych w Zakopanem nie tracą czasu i starają się o osiągnięcie najwyższej sprawności fizycznej i doskonałej formy.

Na zdjęciu widzimy czołowych narciarzy polskich, między którymi znajdują się również mistrzowie Polski w zjeździe i biegu, jak Wowkonowicz, Br. Czech, Wnuk, Bochenek i Gąsienica-Mięsacz. Nasi olimpijczycy wzmacniają swój organizm, pijąc w czasie treningu Ovomaltynę.

Co mówią Szwajcarzy?

Na przyjęciu gości zagranicznych oraz prasy w Garmisch Partenkirchen z okazji „Miedzynar. Tygodnia Sportu" zwraca uwagę twarzyczka Doris Friedrich, pogromczyni Christl Cranz. 19-letnia Szwajcarka aparycją swą przypomina raczej artystkę, niż amazonkę sportową. Mimo to należy ona do najbardziej utalentowanych młodocianych narciarek Europy. Na nartach biega dopiero od dwu lat, do tego czasu używała jedynie łyżew, odczuwając awersję do sportu śniegowego. Uzyskała ona już szereg poważnych sukcesów m. in. pobiła mistrzynię świata Cranz. Obecnie miała pecha. Przy treningu nadwyrężyła sobie ścięgno i zmuszona była zrezygnować ze startu.

DO ZAKOPANEGO

Aż do czasu wyjazdu do Zakopanego spodziewa się panna Friedrich powrócić do zdrowia.

— Tam pokażę, że zwycięstwo nad Christl Cranz nie było przypadkiem. Naturalnie tylko na zjazdach. W slalomie nie dorosłam mistrzyni do pięt. Slalom trzeba ćwiczyć. Przypomina mi jazdę szkolną w łyżwiarstwie — powiada urocza Szwajcarka.

— W latach szkolnych nie miałam okazji jechać na nartach, dopiero po maturze pozwolono mi przywiązać deski. W podobnej sytuacji jest u nas wiele dziewcząt, dlatego nie posiadamy narybku. W ekspedycji do Zakopanego poza mną znajdzie pan tylko starsze zawodniczki, jak Erna Steuri, Nina von Arx Zogg, która prowadzi szkołę narciarską w Silva-Plana i Elwire Orsinig.

MOLITOR TYPUJE ROMINGERA

Po biegu zjazdowym panów wpadł nam w objęcia Molitor. W Garmisch miał on pecha i został na trasie z powodu upadku.

— My, Szwajcarzy, nie mamy już szczęścia do Garmisch — powiada Molitor. — Spodziewamy się, że dopisze nam ono tym bardziej na Fisie w Zakopanem. Niestety, nie mieliśmy tak dobrej okazji do treningu, jak Niemcy. Nie jestem jeszcze w pełnej formie. Rominger nie występował w roku bież. za granica. Oszczędzano go na Polskę. Widziałem go wzawodach krajowych. znajduje się w doskonałej kondycji. Założyłbym się, że wygra on w Zakopanem. Z nami startować będzie jeszcze Willy Steuri, Robbi i jako rezerwowy zapewne Gladhardt.

ADI GAMMA, NAJLEPSZY W LAHTI, TEŻ JEDZIE

Jak zapewnia nas Molitor, posiada Szwajcaria najsilniejszą broń w kombinacji nordyckiej. Jest nią pierwszy ze środkowych Europejczyków w Lahti — Adi Gamma. Gamma sam widzi najniebezpieczniejszego rywala w Gustl Berauerze z Sudetów, który był pierwszy w Chamonix.

Szwajcarski związek liczy na poważne sukcesy. By ułatwić zawodnikom aklimatyzację, wysyła ich do Zakopanego już 4 lutego. Reszta przyjeżdża później.

G. B.

ŚNIEG W ZAKOPANEM

Sytuacja w Zakopanem poprawiła się znacznie. Od dwu dni pada śnieg. Trasy zjazdowe poza FIS II nie są jeszcze do użytku, ale można trenować slalom, a przede wszystkim biegi. Skoczkowie pracują w Nowym Targu.

O niebezpieczeństwie zjazdu w obecnych warunkach przekonała się nasza najlepsza narciarka Helena Marusarzówna, która złamała rękę, osłabiając wydatnie drużynę.

Zawodnicy zagraniczni zaczęli się już zjeżdżać. Pierwsi zawitali Francuzi pod wodza Emila Allais. Zajęli oni pensjonat Manru. Nie jest to jeszcze cała ekspedycja, bo część zjazdowców bawi w Garmisch.

Przyjechał też patrol wojskowy włoski i został zakwaterowany na Groniku.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji i Węgrzech Zł 1.50 miesięcznie; kwartalnie Zł 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm. jednoszp.: opisowe 3.— Zł, specj. 1.— Zł, w tekście 80 gr. reklamy 40 gr. zagraniczne o 50% drożej.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filia: Jasna 10, tel. 693.72.

Redaktor naczelny: MARIAN STRZELECKI